Nr. 73. Lwów — Sobota dnia 31 Marca. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd“ jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi.
Miesięczna . złr. 1·10 | Półroczna złr. 6
Kwartalna . „ 3·— | Roczna „ 12
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłki w kopertach pisanych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
tak tłustym z emondem po . . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Balbiny | Chryzanf a
Jutro: G. 1 Biała | N. 3 Post.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 48
Zachód „ 6 „ 22

Długość dnia g. 12 m. 34
Przybyło dnia od wczoraj 4 m

Przegląd polityczny.

Lwów 30 marca.

Kto uważnie przeczytał List Okólny Papieża do Biskupów polskich, kto wniknął w jego układ, ten przyzna, że jest to akt ogromnie ważny nietylko pod względem kościelnym, ale i politycznym. Przedewszystkiem trzeba powiedzieć, że Papież miał do spełnienia nadzwyczaj trudne zadanie, bo z jednej strony musiał utwierdzić w nas i nam przyznać wszystkie prawa i obowiązki religijne, zaprzeczane przez rząd rosyjski, a z drugiej strony nie mógł niczem narazić nas na gniew tego rządu. Choć długie są ręce petersburskiego rządu, ale dosięgnąć Apostolskiej Stolicy nie mogą, za to dosięgłyby nas na Litwie i Wołyniu, na Podolu i w Królestwie, a drżące z mściwej namiętności, obudzonej słowem potępienia w obec całego świata, zaczęłyby nas szarpać z całą bezwzględnością, z rozkoszą, jaką daje szalona nienawiść, bo już żadne pozory nie krępowałyby tego rządu, gdyż reputacyę, o którą przecież dba choć trochę, miałby straconą. Jeżeli nie ulega żadnej wątpliwości, że celem Rosyi jest zgładzenie nas ze świata; jeżeli również jest rzeczą niezawodną, że skutecznej, rzeczywistej pomocy nikt nam nie użyczy, choćby Rosya wykonać chciała to, do czego wzdychał Neron, mówiąc, że pragnąłby, aby ludzkość miała jednę głowę, by mógł ją ściąć odrazu: to jużci trzeba było oszczędzać rząd petersburski jak najbardziej, nie drażnić go bez nadziei dobrego skutku, owszem z wszelką pewnością skutku okropnego dla nas, a równocześnie trzeba było nietylko podnieść nasze prawa religijne, ale także powiedzieć, zgodnie z prawdą, że one są zgwałcone.

Z tej ogromnej trudności wywiązał się Papież tak znakomicie, jak tylko mógł taki wielki mędrzec. W części ogólnej wylicza wszystko to, co każdemu społeczeństwu potrzebne jest do zdrowia i prawidłowego na religijnym gruncie rozwoju; więc potrąca tu o świętość rodziny, o wychowanie młodzieży, o spójność społeczną, wynikającą z miłości bliźniego, o szanowanie praw Kościoła i duchowieństwa, słowem o wszystko, co jest świecznikiem w życiu każdego narodu, i przypomina, że nie naruszać tych praw jest obowiązkiem panującego, którego „rządzenie powinno być sprawiedliwe i naśladować rządzenie Boże, ojcowską zaprawione dobrocią“, bo „kto rządzi, kiedyś będzie musiał zdać rachunek przed sądem Bożym“. Powiedziane to wszystko w części ogólnej, więc uszanowano drażliwość rosyjską, o której z zabiegów Izwolskiego wie Papież, że to jest wielka, ale zarazem i jedyna tama, która nieco powstrzymuje Rosyę od czynów najbardziej wyrafinowanego barbarzyństwa. Ale sam rząd petersburski wie, że nie tak rządzi, wiedzą to i Polacy, ofiary jego ucisku,—i tego dość, bo jasne jest po czyjej stronie stanął Papież, który w jednem miejscu mówi: „Wiemy dokładnie, jakie jest położenie wasze“, a w innem: „Pragniemy pomagać (wam) i też pragnienie obecnie spełnić zamierzamy, to zaś z tego powodu, aby w obec całego Kościoła jawniej się okazała Nasza względem was troskliwość, i dlatego jeszcze, abyście wszyscy, nabrawszy nowej siły i nowej doznawszy pomocy, wzmocnili się i odznaczyli w poczuciu i wykonywaniu obowiązków, jakie na was religia katolicka wkłada“.

Tak Papież wywiązał się z trudności, jaką przedstawiało mu traktowanie naszego położenia narodowego, naszej społecznej niedoli. A kiedy następnie, w drugiej części Listu, przeszedł do położenia ściśle kościelnego, o którem może mówić bez wszelkich zastrzeżeń, jakie poczynił sobie w części pierwszej, gdzie rzekł: „Dalekiem jest od Kościoła, na którego czele stoi Papież rzymski, aby posiadając władzę o tak szerokim zakresie, cokolwiekbądź z cudzych praw sobie przywłaszczał“, — gdy, powtarzamy, przeszedł do stosunków czysto kościelnych, to głos jego zabrzmiał już wyraźniejszem potępieniem rosyjskiego rządu. Tu Papież wręcz mówi, że w roku 1882 zawarł z carskim rządem układy, mocą których przyznano biskupom wszelką swobodę zarządzania seminaryami duchownemi; duchowna akademia petersburska miała być oddana pod jurysdykcyę arcybiskupa mohilewskiego i na lepszą zmieniona; miały być zniesione lub przynajmniej złagodzone wyjątkowe prawa... lecz „od onego czasu żadnej nie pomijaliśmy sposobności, nieraz jej szukaliśmy, aby domagać się dotrzymania układów. Co więcej, z temiż domaganiami udaliśmy się do samego najpotężniejszego cesarza... „usilnie nań nalegaliśmy w waszej sprawie.“ I cóż? jaki był rezultat? Papież nie mówi, że nie dotrzymano układów, ale powiada: „Na przyszłość nie zaniedbamy nowe w swoim czasie do niego wnosić prośby.“ A zatem, jestto wyraźne przyznanie, że rząd rosyjski nie dotrzymał układów. Czy z tem musimy się pogodzić? Bynajmniej! Papież zaraz powiada: „nie ustawajcie, brońcie z nami praw religii katolickiej, usilnie zmierzajcie, aby niczego nie brakło, cokolwiek służy wszelkiemu wiernych zbawieniu, czy to gdy chodzi o zawiadywanie parafii, czy o głoszenie słowa Bożego, czy o krzewienie ducha pobożności, o nauczanie młodzieży, o okazałość domów Bożych, o święcenie świąt,“— słowem o wszystko, co rząd rosyjski tępi, wypacza i niszczy. „Nie wahajcie się — woła Papież — z godnością, ale zarazem i z roztropnością powoływać się na zawarte przez Apostolską Stolicę układy.“

Co Papież mówi o nas w Galicyi i Wielkopolsce nie potrzebuje żadnego komentarza. Ale jeszcze jedna ogólna uwaga o nader ważnem zdaniu, zawartem w Liście. Jak wiadomo, dla dyplomacyi, dla rządów, my już nie istniejemy jako jeden naród od Warty do Dniepru, od Karpat po Dźwinę. Są tylko Galicyanie, są Prusacy, mówiący polskim językiem, są poddani rosyjscy polskiego pochodzenia. A dla publicystyki, dla opinii europejskiej Polacy wprawdzie są, lecz zamknięci w szczupłych granicach doliny Wisły, wszędzie zaś indziej siedzą nowe z łaski tej publicystyki i o inii narody: Kaszuby, Żmudzini, Litwini, biali i czerwoni Rusini. Papież, jako niezawodna, od wieków uznawana powaga w rzeczach praw narodowych, uznaje nas za jeden naród, równie ważny, jak każdy inny niepodległy, bo powiada: „Miłości i pieczołowitości Naszej szczególny dowód, jaki innym katolickim narodom od czasu do czasu dawaliśmy, taki podobnież i wam przy nadarzającej się sposobności oddawna przesłać gorąco pragnęliśmy“. A dalej mówi: „Ten wasz naród, pochodzeniem, mową, obrządkiem różnolity“ — a więc Rusini, Litwini i my, to jeden naród, którego nazwa: „polski“, bo do polskich biskupów jest ten List okólny. — Ten naród, choć kordonami rozdzielony, przedstawia organiczną całość i dlatego razem się mówi, w jednym Liście, o tych co pod Karpatami, co nad Wartą i co pod rządem rosyjskim — o tych, co się kształcą w Zakonie OO. Bazylianów i o tych, co w Jagiellońskiej Wszechnicy.

To świadectwo jedności narodowej, dane nam przez Papieża, a więc obowiązkowe dla całego świata katolickiego, ma, naszem zdaniem, ogromnie doniosłe znaczenie, jest dla nas wielkim moralnym pożytkiem i za to powinniśmy być Papieżowi nadzwyczajnie wdzięczni, jak w ogóle za cały ten List, który rzeczywiście będzie nam mądrą pomocą i pociechą. Wiemy, że są, niestety, tacy naiwni, którzyby woleli, aby Papież przemówił jakby jakiś agitator polityczny, zbiegły do Szwajcaryi i stamtąd jątrzący, bez oglądania się na to, że za każde jego słowo Polacy pod zaborem rosyjskim krwią gorącą zapłacą — ale na takich płytkich politycznie, miałkich rozumowaniem, bezczelnych w wydawaniu sądów przed zbadaniem rzeczy, posuwających się nawet do oszczerstwa przeciwko własnemu narodowi, który pomawiają o chęć odstępstwa od wiary, — na takich rada bardzo, bardzo trudna!

Wychodzący w Rzymie dziennik *Nouveau Moniteur de Rome*, którego wszakże nie należy mięszać z dziennikiem *Moniteur de Rome*, o którym mówiono, że stał na żołdzie rosyjskim, zamieścił bardzo sympatyczny dla nas artykuł o encyklice Ojca św. do Polaków, wyjaśniający niejeden jej ustęp, który niewtajemniczonemu czytelnikowi mógł wydać się niejasnym. Artykuł ten zasługuje na tem baczniejszą uwagę, że dziennik *Nouveau Moniteur de Rome* stoi w ścisłych stosunkach ze sferami watykańskiemi i odbiera od nich swe informacye.

Oto jak opiewa ten artykuł:

Encyklika do Polaków tworzy nowe ogniwo w złotym łańcuchu, który obejmuje narody, zbliżając je do centrum świata. Rozpoczęta z dniem wyboru nowego Papieża, praca ta około ożywiającej jedności prowadzona jest z przedziwną siłą. Właściwością wielkiej metody Leona XIII, tej sztuki klasycznej, która polega na tworzeniu harmonijnej całości z najbardziej niezgodnych części skomplikowanej sytuacyi, jest pewien rodzaj *crescendo* w silnej słodyczy i czułości apostolskiej dla tych krajów i tych dusz, które pragnie wznieść do najwyższych blasków cywilizacyi chrześcijańskiej.

Staranie to stanowi jeden z najpiękniejszych rysów charakterystycznych rządów Leona XIII. Ugrupować ludy około Watykanu nietylko w jedności doktrynalnej i dyscyplinarnej, ale przywiązywać je do Rzymu najsympatyczniejszymi węzłami dziejów, wzmacniającem wspomnieniem oddanych dobrodziejstw; przystosowywać z delikatnością wychowawcy nauki Kościoła do nieskończonej różności zmieniających się potrzeb każdej prowincyi kościelnej, wywoływać w ten sposób jakby rekonstrukcyę żywotną tego, co nazywano niegdyś wspaniałą nazwą Chrześcijaństwa, jednoczyć wszystkich katolików w akcyi solidarnej, skutecznej i gorliwej: oto są szlachetne zamiary Leona XIII. Nie można dość podziwiać i dość nacieszyć się tym obrazem wzajemnego przeniknięcia się duchowego.

W ostatnich czasach świat chrześcijański uczynił pewnego rodzaju najazd na Rzym; Rzym z kolei rzeczy oddaje to teraz światu w tej pielgrzymce duchowej, w tym rodzaju pasterskich odwiedzin, jakie Leon XIII składa chrześcijańskim krajom. Przejście katolickiego świata przez Rzym otoczyło blaskiem Papiestwo w rozkwicie jego cudownej misyi; teraz Rzym udzielając się światu, bardziej, niż kiedykolwiek, stał się opatrznościowym wychowawcą narodów. On to bierze inicyatywę w odrodzeniach wewnętrznych. Co za wielkość! Jak wzniosłe i jak właściwe wykonywanie jednego z najbardziej cywilizacyjnych praw tego Rzymu, który w starożytności nosił nazwę głowy świata. Bossuet wspaniałem swojem słowem sławił niegdyś piękność Kościoła, zasadzającą się na jego jedności. Tylko ta jedna wymowa mogłaby godnie za naszych dni opisać nadanie tej wyższej jedności znaczenia owej solidarności serdecznej, owego niezwykłego współprzeniknięcia się, jakie łączy Rzym z narodami.

Leon XIII zwraca się z tą pracą regeneracyjną do Polski. Bóg dał Papieżowi dar mówienia we wszystkich krajach językiem patryotyzmu. Papiestwo jest francuskie w Paryżu, austryackie w Wiedniu, hiszpańskie w Madrycie, polskie w Warszawie, w Poznaniu i w Krakowie. Dlatego też jednoczy ono ludy w syntezie wyższego życia. Ztąd pochodzi ten udzielający się zapał pontyfikalnego dokumentu; ztąd te wspomnienia wielkości jego chwały, węzłów, które go łączyły z Rzymem, z Papieżami rzymskimi, z Kościołem; ztąd ta nadzieja w odrodzenie się cywilizacyi polskiej. Leon XIII ma słuszność. Pomimo niebezinteresownych przepowiedni wielu pisarzy, Polska jest nie tylko wspomnieniem i posiada nie tylko przeszłość.

Z niewypowiedzianą delikatnością Leon XIII traktuje Polskę, jako jeden naród, pomimo rozdarcia geograficznego i materyalnych przegród. Polska zachowała jednę duszę, jedno wspomnienie. To co stanowi naród, polega na wspólnej sławie i na tych samych cierpieniach; polega na pragnieniu życia tem samem życiem i tym samym ideałem. Ani geografia, ani rząd polityczny, ani rasa, ani nawet religia nie określają delikatnego i przedziwnego pojęcia narodu: zasadza się ono na solidarności intelektualnej i moralnej. To też pomimo wszelkich goryczy duch polski zachował swoją czystość i swoją potęgę. Nie wszedł on w ślady Grecyi, Portugalii i innych organizmów zniszczonych lub upadłych; stworzył raczej dzieła nowe i rozszerzył starodawną spuściznę. Bo też ludy katolickie, które od Kościoła odebrały kroplę nieśmiertelności, mają zadziwiającą elastyczność. Podobne są do naczyń, które przechodząc różne koleje, przechowują zapach pierwszej esencyi i przy pierwszej sposobności odzyskują swoją dawną piękność. Polska zachowała wiarę i wysoką cywilizacyę. Jej pisarze otoczyli imię ojczyzny taką świetnością, że upaja się nią cały naród. Leon XIII przypomina tę wielkość Polski i otwiera dla niej źródło dobrodziejstw.

Encyklika do Polaków wywoła oddźwięk niezmierny. Już z góry starano się uczynić z niej narzędzie do zerwania, czy do protestacyi. Odzywano się do nieskazitelnego sumienia Papieża, ażeby wywołać niesnaski, a może i ruiny. Leon XIII wszakże z taktem niewypowiedzianym połączył wraz z staraniem o interes pokoju i zbliżenia się, kult praw i obowiązków najwyższej władzy. Przeszkoda stała się rodzajem dźwigni. To co miało utrudnić oryentacyę ogólną Stolicy św., wzmocniło ją i zaakcentowało. Dokument ów jest zarazem aktem najwyższej dyplomacyi i aktem troskliwości pasterskiej. Polska będzie błogosławiła Rzym, a Rosya w tych kartach uspakajających znajdzie motywy do zbliżenia i do pojednania. Spragniony pokoju car wysłucha tego pogodnego głosu, wiedząc, że przyjaźne stosunki z pierwszą władzą moralną świata są łaską, są siłą, są puklerzem.

W tem, poza samą treścią, leży polityczna piękność pontyfikalnego dokumentu, który stanowić będzie jeden z kamieni tej budowy odrodzenia, jaką Papież pragnie wznieść wśród chrześcijańskiego świata.

Rosyjskie dzienniki donoszą jako rzecz całkiem pewną, że w jesieni odbędzie się w Petersburgu zjazd trzech cesarzy. Stanie się to wrzekomo po manewrach w Królewskich Prusach, na których będzie Cesarz Franciszek Józef. Z Wiednia jednak donoszą, że ani o tym zjeździe, ani nawet o udziale Cesarza w manewrach pruskich nic tam nie wiadomo.

Wspomnieliśmy wczoraj o tem, że król duński mówił podobno o możliwości rozbrojenia się mocarstw. Otóż, wedle londyńskiego *Timesu*, król tak się wyraził: „Spodziewam się tyle jeszcze żyć, ażebym mógł widzieć Europę, zmniejszającą militarne ciężary, i monarchów, pracujących nad zabezpieczeniem ludów od ustawicznie wzrastających uzbrojeń. Mój kochany zięć, car, którego całem zadaniem jest utrzymać pokój, gotów w każdej chwili wkroczyć na tę drogę, a mój wielki i stary przyjaciel Cesarz austryacki również jest skłonny zrobić w tym kierunku, co się tylko da. Z cesarzem niemieckim nigdy o tem nie mówiłem, ponieważ każdy młody monarcha zawsze marzy o zdobywaniu laurów, jestem jednak pewny, że król włoski nie zgoła nie ma przeciw roztrząsaniu kwestyi redukcyi militarnych ciężarów; wreszcie znakomita monarchini, która strzeże hiszpańskiego tronu, okazała przez swe jawne zbliżenie się do Francyi, że pragnie jedynie trwałego pokoju, tak niezbędnego dla jej narodu. Jestem przeto pewny, że Rosya, Austrya, Hiszpania i nawet Włochy równie gorąco pragną nieprzerwanego pokoju i ujęcia swym narodom wojskowych ciężarów, pod którymi one się uginają“.

Londyński *Standard* donosi, że dyplomacya niemiecka bada opinie rządów, ażali nie dałoby się zwołać do Berlina kongresu dla ułożenia wspólnych środków przeciw anarchii. *Post* dowodzi, że nie potrzeba żadnego kongresu, bo doskonałe środki na anarchią znajdują się w kodeksach, trzeba je tylko należycie wykonywać. I to jest niezawodnie prawda, wszelako trzeba coś ustanowić, aby anarchiści nie byli uważani za politycznych emigrantów.

Zjazd w Abbazyi

Zjazd w Abbazyi sprzymierzonych monarchów nie dostarczałby żadnego tła do rozważań politycznych, gdyby go nie był wyprzedził pobyt Cesarza Franciszka Józefa we Francyi i gdyby na widnokręgu międzynarodowym nie świtało spotkanie się cesarza Wilhelma najprzód z rosyjskim następcą tronu w Koburgu, a później z carem, to wszystko, na tle już zawartego traktatu handlowego pomiędzy Niemcami a Rosyą, tudzież zapowiedzianego traktatu pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami. Oczywiście głosy dzienników paryskich o pobycie Cesarza Franciszka Józefa we Francyi nie mają żadnej realnej wartości. Prasa francuska najpoważniejsze kwestye międzynarodowe traktuje ze stanowiska fejletonistycznego. Nie szuka prawdy, lecz pragnie obudzić sensacyę. Z góry można było przewidzieć, że przyjazd Cesarza Franciszka Józefa, aczkolwiek niewątpliwie nastąpił jedynie ze względów sanitarnych, tudzież wskutek projektów podróży cesarzowej Elżbiety, wywoła we Francyi najśmielsze kombinacye. Przypuszczać, że Francuzi poprzestaną na fakcie, że liga potrójna nie żywi względem Francyi zamiarów zaczepnych, skoro Cesarz Franciszek Józef osiadł na przylądku Saint-Martin, znaczyłoby to nie znać wcale charakteru Francuzów. Zawsze pochopni w swych rozumowaniach docierać wprost do ostatnich wniosków, przeskakując śmiało pośredniczące ogniwa, w odwiedzinach cesarskich widzą oni już dowód pewnego rozluźnienia ligi potrójnej, co oczywiście zwiększa ich szowinizm.

Z drugiej strony niewątpliwie każde zbliżenie się Niemiec, albo Austro-Węgier, albo obydwóch tych państw do Rosyi, zaciera pierwotny charakter sojuszu austryacko-niemieckiego, a więc także i ligi potrójnej. Cała jej wartość zasadzała się na tem, że ubezwładniała Rosyę, skazywała ją na pozornie uroczyste, *de facto* czcze demonstracye sojuszu z Francyą, ale pozbawiała ją rzeczywiście wszelkiego wpływu na sprawy europejskie, a nadto przygotowywała ostateczną, nieuniknioną rozprawę pomiędzy Europą a Rosyą. W tym celu został zawarty 7-go października r. 1879 sojusz niemiecko-austryacki, który nic wspomina wcale o Francyi, ale wyraźnie podnosi ewentualność wojny z Rosyą. Zapewne głównie ks. Bismark przeszkodził rozwinięciu się sojuszu w tej myśli, w której został zawarty. To też zmianę kanclerza w Berlinie należało przywitać z wielkiem zadowolnieniem. Tymczasem „nowy kurs“ coraz wyraźniej zwraca ku torom polityki Bismarka. Niepodobna docieć, o ile część winy tego zwrotu spada na politykę wiedeńską? To pewna, że także hr. Kalnoky na dwóch ostatnich sesyach delegacyi austryacko-węgierskich w uprzejmościach dla Rosyi posunął się bardzo daleko — pomimo bardzo słusznego ostrzeżenia delegata hr. St. Badeniego!

W tej chwili zbliżenie się trzech cesarstw uzasadniają konieczność wspólnej obrony monarchicznej zasady i historycznego ustroju społecznego przeciwko socyalizmowi i anarchizmowi. W imię podobnych haseł powstał na początku stulecia „sojusz święty“. Ale „Vestigia terrent“. Jakoż pomiędzy monarchią w zacho-

---

12)

SWAT

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Pan Artur przyznał w duchu, że ma do czynienia z przeciwnikiem nielada, a ona prawiła dalej i dalej, niby cała zajęta tylko tem, co sama mówiła, lecz czatując na każde słówko, któreby mogło dostarczyć jej jakiejkolwiek wskazówki.

— Widzę, iż pani dłużej niż przypuszczałem, zamierzasz zabawić w Warszawie — rzekł hrabia. — Jeśli Ludwik wyjechał, to mi pani pozwolisz zastąpić go w robieniu jej honorów miasta.

Wyraz smutku pokrył oblicze baronowej.

— Masz pani jakich tutaj znajomych? — z najniewinniejszą miną rzucił pytanie pan Artur.

Pani Walerya już otwierała usta, by wymienić nazwisko obojętnej, jak się zdawało kanoniczki, ale ugryzła się w język.

— Prawie... prawie nikogo... — odparła.

Hrabiemu spadł kamień z serca, i gdy baronowa wstała, żegnał ją prawie serdecznie, tak jej był wdzięczny, iż skończyła się nareszcie jego męka. Wszak mimo postawionej straży Ludwik mógł wpaść tutaj; mógł nie zrozumieć kuchcika lub nie usłuchać przestrogi. Jedno słowo, głośniej wymówione w przedpokoju, mogło zwalić całe wzniesione już rusztowanie. Baronowa już była na schodach, gdy hrabia wybiegł jeszcze za nią i wołał z góry:

— Na wszelki wypadek poślij pani do Brühlowskiego... Z Ludwikiem niczego pewnym być nie można, a nie darowałby mi, gdybym panią w błąd wprowadził.

— Oho! — pomyślała sprytna kobieta — kto wie czy wyjechał, czy miał wyjechać?

Gdy znikła mu z oczu, wbiegł do mieszkania i leciał, jak bomba, do kuchni. Ale w korytarzu schwycił go za ramię, śmiejąc się Ludwik.

— Od pół godziny tu czekam.

— Błażej cię zastał?

— Zastał!

— Opuściłeś hotel?

— Opuściłem!

— Przeniosłeś się?

— Do ciebie!

— Wybornie! — zawołał hrabia, rzucając się kuzynowi w objęcia — wybornie! Udało mi się cudownie. Jesteśmy ocaleni...

— Ale po co ona tu przyjechała? — mruknął Ludwik.

— Po co? po ciebie! — zawołał hrabia. — Ale się przeliczyła. A teraz siadajmy do stołu, bo mi te wszystkie przejścia zaostrzyły tylko apetyt.

IX.

Obiad się przeciągnął długo, a biesiadnicy po spożyciu wielu dań i napoczęciu kilku, jeśli nie kilkunastu butelek, uczuli się bardzo znużeni. Hrabiego Artura nadto niepokoił humor kuzyna, który, jak twierdził, ulegał częstym napadom melancholii i właśnie dzisiaj znowu posępnie był usposobiony. Gospodarz starał się uleczyć gościa, dolewając raz po raz szampana, mając przytem na uwadze, aby kuracyi nie przesadzić, bo zarówno nie chciał zaprowadzić do Bolskich zachmurzonego, jak i pijanego konkurenta.

— Wiesz co? — zagadnął, wyciągając zegarek — dochodzi dziewiąta... Zaledwie mamy czas ubrać się... Chodź ze mną do mojego pokoju. Każę tam podać czarną kawę, sporządzoną na sposób arabski... Nie uwierzysz, jak ten napój orzeźwia i trzeźwi, a mnie nawet godzi z frakiem i plastronem... Bo trzeba mieć specyalną siłę ducha, żeby się nie przestraszyć w ostatniej chwili tego kostyumu nieboszczyków...

To mówiąc wstał i przeszedł do sypialni. Za nim ruszył i Ludwik, ale zachwiał się nieco i sztywnym krokiem podążył za kuzynem.

Zastali już gotowalnię, oświetloną dwoma kandelabrami, a na niskim stoliku przy otomanie srebrną tacę z imbrykami. Odurzający zapach czarnej i mocnej, w miarę upalonej kawy rozchodził się po pokoju. Ludwik rzucił się ciężko na olbrzymią sofę, a pan Artur przystąpił do toalety, co namiętnie lubił w towarzystwie odbywać, popijając i gawędząc, marudząc i słuchając.

— Nie uwierzysz — mówił — jak mnie ta baba przeraziła. Gdyby nie moja genialna myśl, byłaby albo wpadła na ciebie tutaj, albo przed dwiema godzinami się dowiedziała, że bawisz w Warszawie i przepadłoby wszystko. Ale tak, posiedzi może ze dwa dni i ruszy do Lwowa... Jeśli posiedzi, to coby tutaj robiła? nikogo nie zna?... Może dziś jeszcze za tobą odjedzie.

— Wątpię! — mruknął Ludwik, rozmarzony i rozumiejący zaledwie treść słów pana Artura.

— Jakto? — zawołał hrabia.

— Nie przypominam sobie — odparł, ziewając przeciągle młodzieniec, — by pani Walerya kiedykolwiek mnie goniła, a znikałem jej nieraz na dłużej...

— Więc?

— Przypuszczam — mówił powoli Ludwik — że coś zwietrzyła... coś ktoś jej doniósł... Inaczej nie przyjechałaby do Warszawy...

— Więc sądzisz — odrzekł hrabia — że ktoś mógł odkryć jej nasze plany, tak tajemnicze, tak ciche, tak nieprawdopodobne tak błyskawiczne?

— Jestem pewny!

— Co ty gadasz?

— Znam przecież Waleńkę...

— Nie rozumiem cię.

— Nie przyjechałaby do Warszawy ani dlatego, żeby mnie widzieć, ani żeby mnie wyrwać z półświata... Przyzwyczaiła się do tego. Przyjechała, zaniepokojona... mojem małżeństwem.

— Ależ to niesposób, — oburzył się hrabia, łykając odrazu pół filiżanki aromatycznej kawy.

Ludwik zaśmiał się tylko.

— Ta twoja małomówność jest prawdziwem nieszczęściem, — gniewał się hrabia. — Jeśli i dziś zechcesz się tak półsłówkami oświadczyć...

Ludwik znów się zaśmiał i odparł lakonicznie:

— Czy ja się oświadczę?

Hrabia zerwał się z krzesła i podskoczył ku niemu.

— Na miłość Boga, wytrzeźwijże się na koniec. Przecież nie zechcesz mnie kompromitować.

— Połapać się w tem wszystkiem nie mogę,— odparł Ludwik, ziewając. — Rzucasz mną, jak piłką; popychasz, jak manekinem.

Pan Artur był już na dobre rozjątrzony.

— Ależ ja dopiero wtedy, gdyś się zgodził, zacząłem działać. Czyż znowu oszołomił ciebie zapach, jaki spódnica tej starej baby tu zostawić musiała?

Ludwik przeciągnął się i ziewnął tylko. Hrabia gorączkował się dalej:

— Czyż tak ciągle aż do zupełnego zużycia się chcesz prowadzić to bezcelowe i obydne życie? Rozrzucać pieniądze między kokoty, a cząstki zdrowia po gabinetach i hotelach? Czyż na mnie się zapatrzyłeś i pragniesz na starość oddać się kucharstwu, które sam kiedyś nazwałeś Czajskich bzikiem?

— Ale bo ten pośpiech... — bąkał Ludwik,— ten dzień właśnie, gdy ulegam melancholii.

— Ta twoja melancholia, — huknął hrabia,— to moje kucharstwo! Ta twoja melancholia to bzik Czajskich, o którym więcej wiesz odemnie. Ale ja skończę na tem, że się otruję tłustem jedzeniem, a ty chyba w łeb sobie palniesz, jak kretyn lub szubrawiec, z nudów i przesytu. Tylko małżeństwo może cię uratować jeszcze od twojej głupiej melancholii. Mnie przynajmniej melancholia nauczyła być kucharzem, ale ciebie nie nauczy niczego, boś większy odemnie próżniak.

Wyrzekania kuzyna nie wzruszały jednak Ludwika. Stanowczo wypił dziś za wiele i nie był zdolny ocenić jego wymowy.

— Podaję mu deskę ratunku! — wołał hrabia.— Opatrzność mi wyjątkowo sprzyja. Znajduję w sobie zapasy energii i woli. Szczęście mi na uwa Bolską.... Jestem u portu, a ten człowiek dostaje ataku melancholii!

— Dosyć już, dosyć, — odparł Ludwik, —nie cofam się, uspokój się, bo mnie ogłuszysz swemi wykrzyknikami. Zgodziłem się rzucić w tę otchłań, w której dla mnie upatrujesz zbawienie, i nie cofnę się już, bo innej, wygodniejszej przepaści nie widzę. Ale nie starajże się napróżno mi tłómaczyć, że małżeństwo ma mnie uszczęśliwić? Gdy o niem myślę, to mi tańczą w głowie i przed oczami obrazy jego ofiar.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnio-europejskiem pojęciu a „monarchią" w Rosyi nie zachodzi żadna analogia, tak samo jak jej nie dostaje pomiędzy ustrojem społecznym Europy a na wpół azyatyckiem Rosyi. Carat jest instytucyą bardziej zbliżoną do dyktatury wszechwładnego państwa socyalistycznej demokracyi, niż do ograniczonej, konstytucyjnej monarchii mocarstw centralnych. Agrarny zaś komunizm wielkorosyjski urzeczywistnia utopie komunistów i anarchistów; jakoż kniaź Krapotkin w swych pismach nieustannie się powołuje na te rosyjskie instytucye komunistyczne. Dlatego solidarność „monarchicznych i konserwatywnych interesów," o ile ją zechcemy rozciągnąć do Rosyi, pozostanie zawsze niebezpieczną mrzonką. Kiedy w roku 1881 śp. baron Aleksander Hübner w delegacyi austryackiej w imię tej domniemanej solidarności zalecał przywrócenie sojuszu t r z e c h cesarstw, ś. p. Grocholski w krótkich, ale jędrnych słowach zbił jego wywody, podnosząc, że Rosya nigdy nie była i nie będzie państwem konserwatywnem. Bo my tę Rosyę doskonale znamy, ale dyplomaci niemieccy i inni zanadto ulegają salonowemu urokowi gładkich form towarzyskich takich Szuwałowów i Łobanowów, zamiast zgłębiać dzieje i zapoznać się z rzeczywistemi instytucyami rosyjskiemi.

Zawierać sojusz z Rosyą przeciwko socyalizmowi, znaczyłoby to podpalać gmach, aby wypłoszyć myszy. Na zgniecenie socyalizmu i anarchizmu nie potrzeba nam pomocy Rosyi, a gdyby jej było potrzeba, nie dopisałaby, zwłaszcza, że w Rosyi łatwiej, niż w Austryi lub Niemczech, z dnia na dzień może nastąpić radykalny przewrót stosunków. Aby przeszkodzić wzrostowi socyalizmu, na to wystarcza nie krępować Kościoła w jego posłannictwie umoralnienia ludu, zwalczać nauki otwartych socyalistów, a niebezpieczniejsze jeszcze teorye takich krypto-socyalistów, jak n. p. Schaeffle, równą, naukową bronią, ulepszać ile możności materyalny byt robotników, aby ich pośrednio bronić przed pokusą agitatorów socyalistycznych; nie schlebiać socyalistom i z taktycznych względów nie posługiwać się nimi jako sprzymierzeńcami przeciwko innym stronnictwom, jak to n. p. dzieje się w Niemczech, gdzie co najmniej połowa socyalistycznych posłów mandaty swe zawdzięcza jedynie tej okoliczności, że w jednym okręgu oddali im głosy liberalni, w innym wolnomyślni, w trzecim nawet konserwatyści i t. d. Słowem, **liga wszystkich stronnictw, obstających przy monarchii i przy historycznym ustroju społecznym zupełnie wystarcza i nie potrzeba wcale — ligi z Rosyą.**

Nie potrzeba jej też ze względów międzynarodowych — dopóki istnieje ścisły i szczery sojusz pomiędzy Austro-Węgrami i Niemcami. Te dwa mocarstwa razem zawsze zdołają oprzeć się zwycięzko Rosyi i w tem zadaniu znajdą zawsze ważnych sprzymierzeńców. Jeżeli Prusy, stanąwszy na czele cesarstwa niemieckiego, ostatecznie szczerze wyrzekły się wszelkich dalszych kombinacyi na ujmę Austryi, i jeżeli Austrya raz na zawsze zwróciła front na wschód i słusznie zaniechała wszelkich rewindykacyi w Niemczech, które ją zawsze narażały tylko na dotkliwe ofiary i straty — natenczas sojusz tych dwóch mocarstw powinien stać się niczem nie wstrząśnięty.

Jedynie dawna rywalizacya Prus i Austryi umożebniła groźny wzrost potęgi rosyjskiej. Prawda, że z tej rywalizacyi korzystała także Francya, a Napoleon IIIci bardzo trafnie odezwał się razu pewnego do Kossuta: „Dwa państwa niemieckie całkiem odpowiadają moim widokom, jedno żadną miarą." Ale ostatecznie Francya straciła to wszystko, co dawniej zdobyła w skutek rywalizacyi Austryi i Prus, gdy tymczasem Rosya ciągnęła z niej same korzyści. Mianowicie **rozbiór Polski** nie był niczem innem, jak logicznym skutkiem zaciętej rywalizacyi Austryi i Prus, która te dwa państwa czyniła zawisłemi od łaski dworu petersburskiego i wciągnęła je do spółki najbłędniejszej z punktu widzenia rzeczywistego interesu tak Prus, jak Austryi. Tylko też stanowczy zwrot od owej dawnej rywalizacyi do zgody pozwoli tym dwom mocarstwom jasno zrozumieć konieczność przywrócenia w ich własnym interesie dawnego przedmurza przeciwko zaborczej potędze rosyjskiej.

Dzień wczorajszy w Abbazyi niezawodnie zeszedł na samych festynach. Nie było czasu na dyskusyę tych ważnych kwestyi międzynarodowych. O ile jednak ten zjazd ścieśnia związki sprzymierzonych dworów, o ile zatem osłabia obawę rozluźnienia sojuszu austryacko-niemieckiego pod hasłem przywrócenia 1 gi trzech cesarstw, zasługuje on na naszą sympatyę.

KORESPONDENCYE.

Londyn 25 marca.

Dzienniki poświęciły ustępującemu premierowi sążniste artykuły, reprezentanci rozmaitych stronnictw w pochwalnych mowach hołd mu oddali, minister Harcourt, radykał, podczas swego przemówienia rozpłakał się nawet — i Gladstone z areny publicznej przeszedł do historyi, a wypadki poszły dalej objętym torem jak rzeka, która chwilkę zadrga nad wrzuconym w nią kamieniem i wnet znów wygładzi swą powierzchnię.

Lorda Roseberrego przyjęto dobrze, choć bez entuzyazmu. Umiarkowani byli zadowolnieni z takiego jak on następcy Gladstona, radykali nieco się krzywili na tę nominacyę, ale nowy premier zabrał się żwawo do roboty i wnet udowodnił, że jeżeli nie może rościć sobie jeszcze prawa do nazwy „wielkiego człowieka", którą obdarza się zwykle starego Gladstona, to nie gorszym jest od niego strategikiem parlamentarnym i doskonale umie sobie jednać sprzymierzeńców. Roseberry w spadku po Gladstonie otrzymał dwie sprawy ciężkie: kwestyę irlandzką i walkę przeciw izbie lordów. Ufni w swoje siły lordowie odpowiadali, że czują za sobą masy narodu, że mianowicie mają po swej stronie robotników. Ale powinni byli oni wiedzieć, że robotnicy obecni to sprzymierzeńcy bardzo niepewny, który w każdej chwili gotów jest przejść na przeciwną stronę, byle tam mu większe zapewniono korzyści. Tak się i tym razem stało. Lord Roseberry znalazł do serca mas roboczych furtkę, pod postacią jednego z najpopularniejszych postulatów ich t. j. skrócenia dnia roboczego. Rozgłosił światu że w kopalniach praca ograniczoną zostanie do ośmiu godzin dziennie i robotników znalazł około siebie. Już pod wpływem tym niewątpliwie *Tradès Union'y* urządziły na placu Trafalgarskim olbrzymi meeting, złożony ze 100.000 przynajmniej uczestników, do których przemawiano z ośmnastu mównic ustawionych na wozach, nareszcie uchwalono rezolucyę, domagającą się, aby wniósł znany już naszym czytelnikom bil o zabezpieczeniu robotników od wypadków, odrzucony przez izbę wyższą i zażądano od gabinetu, aby z całą stanowczością wystąpił przeciw lordom. Na to lord Roseberry pospieszył oświadczyć, że uchwały meetingu będą dla niego cenną wskazówką w postępowaniu, i tak całą rzeczą zamanewrował, że zdawało się, iż to masy jego popychają, a nie on je za sobą pociąga, a lordowie uzyskali wskazówkę, że muszą sobie poszukać wśród ludności innego stronnika w miejsce robotników.

W obec spodziewanego niedoboru budżetowego, który wyniesie kilka milionów, reprezentacya angielska przyjmuje bardzo kwaśno projekta wszelkich nowych wydatków, a jeden tylko projekt może bez żadnych objawów złego humoru uzyska jej przyznanie, a mianowicie wydatek 200 000 funtów szterlingów (około 2½ miliona zł.) na zakupno gruntów dla rozszerzenia gmachu *British Museum,* bo jest ono najdroższym może klejnotem narodowym Anglików. Nieporównane to muzeum, mające największą na świecie bibliotekę, z trudnością mieści się w ciasnych murach, a olbrzymie zasoby, ukryte przed okiem ludzkiem, spoczywać muszą w piwnicach, bo niema poprostu gdzie ich pomieścić. Starano się temu zaradzić przenosząc zbiory zoologiczne do osobnego pałacu, ale nie na długo to wystarczyło i znów zapanowała ciasnota. Dość powiedzieć, że w bibliotece, gdzie pracujący naukowo mają wszelkie wygody, półki z książkami ciągną się milami całemi, a jeszcze milami nowe by potrzeba poprowadzić, aby wystarczyły na pomieszczenie coraz to nowych dzieł całego świata. Gmach muzeum otoczony jest sześćdziesięciu kilku domami, pod któremi grunta są własnością księcia Bedfordu. Od dawna więc traktowano z nim, aby sprzedał ten obszar. Obecnie przybito umowę; książę Bedfordu sprzedaje cały czworobok domów za 200.000 funtów szterlingów, — naturalnie wtedy dopiero muzeum rozporządzać będzie niemi mogło, aż się pokończą kontrakty dzierżawne tych, co na gruntach księcia Bedfordu budowali sobie domy. Upłynie więc jeszcze sporo czasu, lat przynajmniej kilka, zanim *British Museum* stanowić będzie czworobok otoczony zewsząd ulicami. Naturalnie, skoro się już domki i domy na nabytym gruncie powali, muzeum rozszerzone zostanie trzema może tak wielkimi gmachami jak dotychczasowy, a każdego front musi być harmonijnie dostrojony do wspaniałej głównej fasady o monumentalnej kolumnadzie. Będzie to więc gmach, jakiego drugiego może na całym świecie nie ma.

Od czasu jak ucichły słynne zbrodnie Kuby Rozpruwacza, żadne morderstwo, których w Londynie nie brak, nie wywołało takiego zainteresowania, jak popełnione niedawno w domu l. 51 przy ulicy Grafton. Dom ów jest rodzajem Chambres-garnies, gdzie można wynajmować na krótki czas niewielkie mieszkania Otóż tam zajmowała pokoik niejaka Marya Herman poddana austryacka, 43-letnia kobieta brzydka, o fizyognomii ptasiej i powierzchowności zaniedbanej. Sposób jej życia był może nie tyle zagadkowy, co nie znoszący światła dziennego, a można było posądzać ją o łączność z bardziej od niej podejrzanemi indywiduami. Marya Herman, sprowadziwszy się do domu przy ulicy Grafton, przywiozła ze sobą wiele rzeczy, między innemi drewniany kufer uderzającej wielkości. Do jej pokoiku przyszedł raz z nią z miasta niejaki Steffens, były właściciel cabów czyli dorożek, który wycofawszy się z interesów, żył wygodnie z zebranych kapitałów. Widziano jak wszedł do jej mieszkania, ale nikt nie widział, aby ztamtąd wychodził.

Lecz to nie wzbudziło jeszcze podejrzenia. Dopiero później spostrzegł jeden z lokatorów owego domu na schodach przed mieszkaniem Maryi Herman ślady krwi, przypomniał sobie, że w mieszkaniu jej słyszał dziwne jakieś hałasy, zawiadomił więc o swych podejrzeniach gospodarza, ale ten odprawił go z niczem. Wnet potem Marya Herman najęła sobie nowe mieszkanie przy ulicy Marylebone w Totlenham i przeprowadziła się tam ze wszystkiemi rzeczami. Tymczasem policya zwróciła uwagę na plamy krwi w dawnem jej mieszkaniu i zaskoczyła ją z rewizyą zanim się w nowej siedzibie uporządkowała. Otworzono więc także ów olbrzymi kufer i znaleziono w nim zwłoki Steffensa zgięte we dwoje. Na głowie było kilka głębokich ran. Była to więc zbrodnia popełniona w podobny sposób, jak głośny w swoim czasie paryski mord Eyrauda i panny Bompard. Jest bardzo prawdopodobne, że Marya Herman miała wspólników i kufer, który miał być trumną Steffensa był wpierw zasadzką, gdzie się ukrył wspólnik morderczyni. Przed kilku dniami Marya Herman stawała przed trybunałem przy Malborough-street, ale to była tylko formalność, bo właściwe śledztwo rozpocznie się dopiero teraz przez koronerem i zapewne rozprószy wszelkie wątpliwości co do sprawców zbrodni i sposobu, w jaki ją spełniono.

Sezon literacki się skończył, nadchodzą czasy kiedy się wszyscy wszystkiem raczej innem interesują tylko nie literaturą. Rozmaite sporty rozpoczynają swe panowanie. Pojawiły się najpierw dwie barwy: jasno i ciemno niebieska, z powodu wyścigów wodnych uczniów dwu uniwersytetów oxfordzkiego i cambridgeskiego, noszących dwa te kolory. Ale już zapomniano o tych zapasach a kolejno wysuwać się będą przeróżne barwy innych sportów, bez których dla Anglika niema życia.

Mimoto jednakże, nawet w tej nieprzychylnej dla literatury porze, warto wspomnieć o jednej z ostatnich nowości, tembardziej, że bliżej ona nas obchodzi. Jestto tłumaczenie „Pana Wołodyjowskiego", którego tytuł zmieniono na „Pan Michael". Chociaż styl i język przekładu pozostawiają wiele do życzenia, przecież „Pan Michael" podobał się bardzo zarówno angielskiej publiczności jak krytyce, która już dawniej przy sposobności pojawienia się „Potopu", szeroko się o Sienkiewiczu rozpisywała. Krytyk jednego z poważnych miesięczników nazwał wtedy naszego autora „słońcem na horyzoncie literatury europejskiej".

Wkrótce pojawić się ma przekład sienkiewiczowskiego „Bez dogmatu", z niemałą więc ciekawością oczekujemy, jak subtelności psychologiczne w postaci Płoszowskiego pojmą Anglicy i czy im się one równie jak nam podobają.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 30 marca.

P. prezydent **M o c h n a c k i** zagaiwszy wczorajsze posiedzenie, uwiadomił Radę, iż komitet urządzający obchód kościuszkowski w Krakowie, wystosował do lwowskiej reprezentacyi miejskiej pismo, w którem uprasza ją o wzięcie udziału w obchodzie kościuszkowskim dnia 31 bm. odbyć się mającym i o udzielenie komitetowi subwencyi.

We Lwowie zawiązał się również komitet, który zajmuje się urządzeniem obchodu kościuszkowskiego w rocznicę bitwy racławickiej dnia 4 kwietnia br.

Otóż p. prezydent po porozumieniu się z delegatami uczynił wniosek, aby Rada przyznała subwencyę w kwocie 1000 zł. komitetowi kościuszkowskiemu we Lwowie.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie.

R. dr. **D z i ę d z i e l e w i c z** podniósłszy w długiem przemówieniu nieporządki panujące na ulicach miasta, zainterpelował departament drogowy magistratu, czy zamierza poczynić odpowiednie kroki, by ulice, bruki i chodniki lwowskie przed wystawą były przyprowadzone do porządku, tak, żeby stolica kraju nie musiała wstydzić się przed obcymi gośćmi, iż posiada tak złe chodniki i bruki.

P. prezydent oświadczył, iż na interpelacyę tę odpowie na przyszłem posiedzeniu, dziś już jednak może zaznaczyć, że wszystkie roboty będą ukończone na czas. Departament drogowy sprowadził już materyały do naprawienia dróg i chodników, i weźmie się gorąco do pracy.

Przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwiła Rada kilka rekursów w sprawach budowniczo - policyjnych, uchwaliła kosztem 7247 zł. 65 ct. wybudować terasę przed pawilonem sztuki na placu wystawowym, przyjęła wynik kosztów restauracyi teatru hr. Skarbka, które wyniosły 1 .452 zł. (preliminowano 12.500 zł.) i poleciła magistratowi wypłacić b. dyrektorowi teatru p. Schmittowi połowę należnej mu reszty subwencyi operowej za lata 1892 i 1893 Drugą połowę tej reszty subwencyi zatrzymano na pokrycie kosztów restauracyi teatru, które według uchwały Rady miały ponieść w równych częściach miasto, kraj i dyrekcya teatru, a gdyby Wydział krajowy do kosztów restauracyi przyczynić się nie chciał, miały ponieść je po połowie miasto i dyrekcya. Nad podaniem p. Schmitta, który upraszał o wypłacenie całej reszty subwencyi, dowodząc, iż restauracya teatru nie była jego obowiązkiem, przeszła Rada do porządku dziennego.

Posagi z fundacyi gminy miasta Lwowa im. arcyksiężnej Gizeli po 150 zł., otrzymały przez losowanie Dominika i Aloiza Klimkówny, oraz Ludwika Dobrzańska.

Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa ugody z tramwajem konnym w kwestyi krzyżowania torów tej kolei z torami kolei elektrycznej.

Sprawa ta wywołała długą i nadzwyczaj ożywioną dyskusyę.

Referent jej dr. **M a r y a ń s k i** w obszernem i na podstawie aktów opracowanem sprawozdaniu z odwołaniem się do zawartego jeszcze w roku 1879 kontraktu, przedstawił przedewszystkiem genezę i naturę wszystkich pretensyi gminy do Towarzystwa „Societa triestina", oceniał ich doniosłość jakoteż ich prawny byt, a następnie przeszedł do właściwego przedmiotu. Zaznaczył, iż kiedy w roku ubiegłym kwestya budowy kolei elektrycznej poczęła dojrzewać, wyłoniła się na skutek protestu ze strony tramwaju konnego wątpliwość, ażali gminie miasta Lwowa służy w obec zastrzeżonej na rzecz tramwaju konnego wyłączności i pierwszeństwa prawo budowania kolei elektrycznej i przecinania torów bez wszelkiego odnoszenia się do dyrekcyi tramwaju konnego. Wówczas zgodziły się obie strony na sąd polubowny, wobec którego postawioną została obok sprawy głównej także jako punkt sporny dalsza kwestya, czy gminie miasta Lwowa służy bezwzględne prawo przecinania torów tramwaju konnego bez wszelkiego odnoszenia się do dyrekcyi tramwaju. Wyrok w kwestyi głównej wypadł na korzyść gminy — atoli żądanie gminy w przedmiocie przecinania torów, chociaż ono było przedmiotem rozpoznania, zostało w wyroku **p o m i n i ę t e**, w obec czego kwestya ta pozostała otwartą.

Komisya elektryczna powołana do wykonania budowy kolei elektrycznej, wezwała następnie tramwaj konny, by zezwolił na przecięcie szyn, gdy jednakże dyrekcya tramwaju konnego odpowiedziała odmownie, magistrat odniósł się do ministeryum handlu jako władzy koncesyonującej z zażaleniem i żądaniem wydania kategorycznego polecenia dyrekcyi tramwajowej i liczył zapewne, że takie orzeczenie wypadnie pomyślnie, zwłaszcza że pod tym względem miał postronne zapewnienie.

Atoli nadzieje zawiodły. Ministeryum wydało konsens na budowę kolei elektrycznej, atoli co do przecinania szyn uznało się niekompetentnem i odesłało gminę do ugodowego traktowania z dyrekcyą tramwaju. Komisya elektryczna nawiązała zatem rokowania. Przy rokowaniach tych stawiali reprezentanci tramwaju konnego jako żądanie główne: a) podwyższenie taryfy o 1 centa na pierwszej sekcyi, b) zezwolenie na przemianę kolei konnej na kolej elektryczną. Komisya elektryczna po długich targach i przedstawieniach doprowadziła do tego, iż te dwa zasadnicze żądania, które obciążały ludność i zabójczo działały na konkurencyę z koleją elektryczną upadły a natomiast komisya za cenę przecinania torów w drodze ugodowej zgodziła się na odpisanie należności gminy w kwocie 3061 zł. za wywóz śniegu, sumy 10000 zł., którą gmina pretenduje za kupno Weinrebówki, nabytej na rozszerzenie ulicy Żółkiewskiej i zniżenia kaucyi z kwoty 25.000 zł. na 15.000 zł., zmianę artykułu XII kontraktu w przedmiocie wywozu śniegu, a mianowicie, by obowiązek ten spełniała gmina za ryczałt opłacany w sumie 1000 zł. (tyle rocznie kosztuje), a wreszcie na zmianę dotychczasowych sekcyi i ustanowienie punktu centralnego obok kasy oszczędności.

Jak wiadomo jadący obecnie na dworzec kolei Karola Ludwika opłaca od kasy oszczędności 3 sekcye, t. j. 12 ctów. Otóż komisya wyjednała w drodze ugody, by od kasy oszczędności na dworzec Karola Ludwika liczono tylko 2 sekcye, co oczywiście przy nadzwyczajnie gęstej frekwencyi tej linii korzystnie oddziała na mieszkańców; natomiast komisya zgodziła się na zmianę sekcyi na Żółkiewskiem o tyle, że dotychczasowa linia plac Gołuchowski-Podzamcze i Podzamcze-Rogatka przedłużoną zostanie aż do kasy oszczędności. Atoli podział jej ulegnie zmianie o tyle, iż na przyszłość sekcya I tej ruty rozpoczynać się będzie od kasy oszczędności i ciągnąć się będzie do rampy kolejowej, a od rampy kolejowej do rogatki Żółkiewskiej, na czem stali mieszkańcy strat nie poniosą, a dotknie ten podział jedynie tylko przejezdnych obcych, jadących z Podzamcza i na Podzamcze. Ci bowiem będą narażeni na podwójną taksę.

Referent w dłuższem przemówieniu omawiał szczegółowo każdy punkt ugody, wykazywał, iż pieniężne pretensye gminy (sumy 3061 zł. i 10 000 zł.) ze stanowiska prawa nie przedstawiają żadnej szansy wygrania, nie mają tedy efektywnej wartości i tylko dla tego zostały ugodą objęte, by wszelkie pretensye załatwić. Natomiast projektowana ugoda co do podziału sekcyi od kasy oszczędności stanowi wobec faktu, iż na przyszłość na dworzec kolei Karola Ludwika tylko 2 sekcye liczone będą w przeciwstawieniu do podziału na ulicy Żółkiewskiej takie zrównoważenie, że komisya się nie waha przedstawić Radzie tego projektu do zatwierdzania, co tem więcej jest wskazanem, iż wystawa jest w przededniu, budowa kolei jest w toku, przecięcie szyn za kilka dni nastąpić musi, gmina bowiem jest związana kontraktem z firmą Siemens i Halske i mogłaby się narazić z powodu utrudnień w przecięciu torów na niesłychaną odpowiedzialność.

Wnioskom przedstawionym przez referenta sprzeciwili się pp. Ciuchciński, Walichiewicz, dr. Weigel, Kordys, dr. Dzięlzielewicz, Jonasz, Rewakowicz, Ciesielski. Wszyscy uskarżali się na to, iż sprawy bardzo ważne przychodzą pod obrady nagle i w chwili takiej, w której Rada znajduje się między młotem i kowadłem, musi się nieraz godzić na wnioski, o których nie ma szczerego przekonania, iż wyjdą one na pożytek gminy. R. **C i u c h c i ń s k i** ubolewał, iż nowy podział sekcyi tramwaju na Żółkiewskiem da się mocno we znaki mieszkańcom III dzielnicy, r. **W a l i c h i e w i c z** żądał odroczenia całej sprawy, wydrukowania warunków proponowanych przez tramwaj i rozesłania ich między radnych, by mogli warunki te porównać z brzmieniem kontraktu zawartego przez gminę z tramwajem. R. dr. **D z i ę d z i e l e w i c z** żądał, aby Rada, trzymając się ściśle kontraktu, powoławszy się na § 14 kontraktu, kazała Towarzystwu tramwajowemu przełożyć szyny na inne ulice Tego samego domagali się i inni mówcy. R. **W a l i c h i e w i c z** uczynił wniosek, aby Rada nie pytała się wcale Towarzystwa tramwajowego o pozwolenie na przecięcie szyn kolei konnej. Proces, który Towarzystwo tramwajowe wytoczy gminie za naruszenie szyn, musi zdaniem mówcy, wypaść przychylnie dla gminy. Wniosek ten poparli pp. Ciesielski i Rewakowicz. R. **J o n a s z** uczynił wniosek, aby Rada nad elaboratem, przedstawionym przez referenta przeszła do porządku dziennego. W końcu na wniosek dra **L o e w e n s t e i n a** przewodniczący odroczył posiedzenie, aby dać możność komisyi prawniczej i technicznej zastanowić się nad ewentualnościami prawnemi w razie przecięcia szyn bez zezwolenia tramwaju, oraz, czy jest możliwem ze względów technicznych przełożenie szyn tramwajowych na inne ulice.

KRONIKA.

Lwów 30 marca.

JE. p. Namiestnik, Kazimierz hr. Badeni, powrócił wczoraj z Abbazyi do Lwowa.

Ze sfer adwokackich. Dr. Tobiasz Aschkenase wpisany został na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Mianowania. Nadstrażnikami skarbowymi mianowani zostali uczniowie szkoły straży skarbowej w Syguiówce, pp.: Stanisław Dziurzyński, Leon Trzeszczakowski, Ludwik Tatara i Jakób Kełtyka.

Prowizoryczny nauczyciel lwowskiej szkoły przemysłowej, p. Tadeusz Wiśniowiecki, został mianowany rzeczywistym nauczycielem w tej szkole.

Powiatowymi inspektorami szkolnymi na Bukowinie zostali: dla Czerniowiec Bazyli Repta, dla powiatu czerniowieckiego Jankowski, dla Radowiec Majeren, dla Seretu Popowicz, dla Kimpolungi Tarasiewicz, dla Storożyńca Popowicz, dla Gurahumory Chudkowski, dla Suczawy Koczyński, dla Wyżnicy Turkiewicz, dla Sereta (powiatu) Ponure, dla szkół z węgierskim językiem wykładowym Kubarszek.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Limanowie rozpisała z terminem do 30 kwietnia konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich — Sąd powiatowy w Bieczu poszukuje dyetaryusza.

Ślub. W Krakowie w kościele OO. Zmartwychwstańców odbędzie się ślub Heleny hrabianki Mycielskiej, córki ś. p. Feliksa i Romanii z Rutkowskich, z p. Wacławem Zaleskim, synem JE. p. Filipa Zaleskiego i Aleksandry z Suchodolskich.

Dnia 14 kwietnia odbędzie się w orm. katol. kościele w Czerniowcach ślub panny Walery i Strusówny, córki p. Maryi z Prunkulów Strusowej, wdowy po radzcy sądowym, z p. Rom. Teodorowiczem, właśc. Potoczka, w pow. śniatyńskim.

Zaręczyny. Dnia 25go marca odbyły się zaręczyny panny Heleny Mochnackiej, córki podpułkownika obrony krajowej, z panem Zdzisławem Gryf Gottlebem, właścicielem dóbr w Dołhomościskach.

W szkole straży skarbowej w Sygniówce, odbył się onegdaj popis kursowy, w którym wzięli udział wszyscy wychowańcy w liczbie 46. Egzamin wypadł bardzo dobrze.

Odczyt o katakombach miał wczoraj ksiądz Józef Bilczewski w Czytelni katolickiej. Katakomby czyli cmentarze podziemne są jedną z najbardziej zajmujących części archeologii chrześcijańskiej. Naliczono tych cmentarzy 50 koło samego Rzymu, a blisko 20 w dalszych okolicach Włoch. Katakomby rzymskie ciągną się przeważnie tuż u słynnej *via Appia.* Grzebano w nich umarłych chrześcijan aż do roku 450 po Chr., t. j. do napadu Alaryka. W szóstym wieku złupili je Wizygoci podczas napadu na Kampanię, a jeszcze potem Longobardzi. W ósmem, dziewiątem i dziesiątem stuleciu przeniesiono ciała męczenników na rozkaz papieżów do świątyń i od tej chwili katakomby straciły powab jako groby pierwszych chrześcijan. Później zapomniano o nich zupełnie i dopiero w r. 1578 datuje się ich odkrycie. Adwokat Bosiusz poświęcił całe życie ich badaniu. Ale największe zasługi około tych pamiątek chrześcijańskich położył współczesny archeolog de Rossi. Człowiek ten pół życia spędził w podziemiach, szukając z dziwnem zamiłowaniem śladów przeszłości. Nadto przebiegł całą Europę, ażeby przejrzeć wszystkie akta i pamiątki, któreby go mogły naprowadzić na ślad katakomb. Był w tym przedmiocie formalnie zakochany, o czem świadczy zdarzenie, że pewnego razu bawiąc w Wenecyi przepędził dwa dni w archiwum i dopiero, gdy mdlał z osłabienia przypomniał sobie, że nic nie jadł przez dwie doby. Za tę też wytrwałą pracę zrobiono go doktorem teologii, mimo, że był świeckim człowiekiem.

Pewnego razu de Rossi był na zebraniu u papieża Piusa IX-go. Papież wiedział, jak gorliwym archeologiem jest de Rossi i chcąc go pobudzić do obrony tego przedmiotu, powiedział żartem, że każdy archeolog jest fantastą i w lada kamyczku szuka śladów starożytnej cywilizacyi. De Rossi nic na to nie odpowiedział. Po niejakim czasie namówił Piusa IX-go, aby zwiedził z nim katakomby, w których właśnie przeprowadzał swoje studya. Papież wszedłszy do ponurych podziemi, zadrżał i szepnął ze smutkiem: „Więc to są groby moich nieszczęśliwych poprzedników". „To tylko fantazya, Ojcze święty", odparł archeolog z bolesną wymówką. Pius IX-ty uścisnął Rossiego i uśmiechając się, rzekł: „Come voi siete cattivo Rossi". („Jakże pan jesteś złośliwym, panie Rossi"). Wynik swoich badań złożył Rossi w dużem trzytomowem dziele „Roma sotterranea" („Rzym podziemny"). Z badań tych dowiadujemy się, że około 2,000 000 wiernych spoczęło w katakombach rzymskich i około 2,000.000 stóp kubicznych ziemi wykopano w tym celu. Wszystkie galerye podziemne, razem wzięte, wynoszą przynajmniej sto mil.

Prezesem Izby handlowej w Krakowie wybrano ponownie p. Teodora Zgodę Baranowskiego, wiceprezesem p. Alberta Mendelsburga.

Obłąkanie. Z Wiednia donoszą, że na dworcu kolei północnej dostał napadu szału przybyły z Galicyi naczelnik stacyi w Matyjowcach, Ludwik Smolski Odstawiono go na klinikę psychiatryczną szpitala powszechnego w Wiedniu.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło dr. Władysławowi Kotzowi zmienić nazwisko na „Hojnacki".

Wnuczka siostry Kościuszki. W Krakowie mieszka wnuczka siostry bohatera z pod Racławic p Julia ze Smorczewskich Niwińska, urodzona w Mereczowszczyźnie. Pani ta smutne przechodziła koleje życia, była zesłana z mężem na Sybir i dziś po powrocie znajduje się w opłakanych stosunkach i mimo podeszłego wieku, ciężko pracować musi na chleb codzienny. *Czas,* chcąc dopomódz jej w tem przykrem położeniu, rozpisał na rzecz jej składkę.

Roznamiętnienie polityczne. Z powiatu złoczowskiego donoszą nam o bolesnem wydarzeniu, które może posłużyć za miarę, do jakiego stopnia doszło roznamiętnienie polityczne w kraju naszym. Dnia 11 marca miał się odbyć we wsi Urlowie pogrzeb właściciela tego majątku, ś. p. Konstantego Lipińskiego, człowieka, którego każdy czcił i szanował z powodu jego pięknych zalet charakteru. W celu oddania ostatniej posługi nieboszczykowi zebrało się dużo osób i oczekiwało rozpoczęcia się obrzędu pogrzebowego. Jednakże najniespodziewaniej w świecie miejscowy proboszcz gr. kat., ks. Szenkiryk, oświadczył, że nie pozwoli dzwonić na pogrzeb i nie wpuści zwłok nieboszczyka do cerkwi, a dla zadokumentowania tej groźby polecił natychmiast poodwiązywać od dzwonów sznury, a cerkiew zamknąć. Ten nieusprawiedliwiony postępek oburzył do głębi wszystkich obecnych na pogrzebie, a kilku obecnych księży ruskich, ks. poseł Rożankowski i notaryusz p. Onyszkiewicz wyrazili się z wielkiem ubolewaniem o postępku ks. Szenkiryka. Zatelegrafowano zaraz do ks. metropolity we Lwowie, prosząc go, aż by polecił cerkiew otworzyć i pozwolił użyć dzwonów, ale ponieważ depesza z odpowiedzią wskutek jakichś przeszkód spotykanych po drodze nie nadchodziła dość długo, kondukt ruszył do sąsiedniej wsi Hrabużna, będącej także własnością nieboszczyka, i tam dokonała się ceremonia pogrzebowa. Śp. Konstanty Lipiński, obywatel ceniony i kochany przez wszystkich w okolicy, był synem znakomitego naszego wirtuoza skrzypka Karola Lipińskiego. W testamencie otworzonym po pogrzebie, znaleziono zapis nieboszczyka na rzecz tej cerkwi, której wrota tak niegościnnie przed nim się zamknęły.

Zafantowane dziecko. Niezwykły wypadek zdarzył się jednemu z czerniowieckich izraelitów. Właścicielce domu, w którym mieszkał, został dłużnym tytułem czynszu 2 zł. Gdy upomnienia nie skutkowały, gospodyni wpadła na oryginalny pomysł. Przedwczoraj zjawiła się w mieszkaniu swego czynszownika i jako fant zabrała mu — sześciomiesięczne dziecko. Żyd ów, nie mogąc doprosić się zwrotu fantu, udał się o pomoc do policyi, która zapewne wyjaśni gospodyni, że do przedmiotów, wyjętych z pod egzekucyi, należą także — dzieci dłużnika

Fałszerze pieniędzy. Z Tryestu donoszą, że w Udinie schwytano w Wielkanocny poniedziałek wieczorem trzech kupców, braci Calligari i ich szwagra Aita, którzy od dawna podejrzani byli o fałszowanie austryackich pięćdziesięcio-reńskówek. Z tego powodu policya baczne miała na nich oko, choć długo żadnego dowodu przeciw nim nie zdobyła. Tym razem jednakże połów był obfity. Przy aresztowanych znaleziono 17 pakietów, każdy po sto sztuk sfałszowanych państwowych not pięćdziesięcioreńskowych. Uwięzieni twierdzą, że falsyfikaty znaleźli Sprawa ta jest niewątpliwie w związku z fałszowaniem państwowych not austryackich, ciągnącem się w Friaul od lat dwu. Z tego powodu aresztowano już wiele osób, jak się później pokazało niewinnie, przeprowadzono na próżno kilka procesów, a na ślad fałszerzy wpaść nie umiano.

Praktyczne temata doktorskie. Jeden ze słuchaczy prawa, który na uniwersytecie zurychskim zdawał niedawno doktorat, otrzymał do rozwiązania jedenaście tez naukowych, wśród których były np. takie: „Czy nie należy karać za oszustwo kogoś, co wrzuciwszy guzik od spodni zamiast monety do automatu, wyrzucającego rozmaite drobiazgi, wyrządził przez to szkodę właścicielowi automatu?", albo: „Czy stawianie koszyków z bułkami na stołach w kawiarni należy uważać za ofertę uczynioną publiczności?". A oto jeszcze jeden temat: „Czy umówienie się tancerza z damą, że będzie z nią tańczył kotyliona, jest *kontraktem?*".

Księżna dziewką od krów. Księżna Hamilton w londyńskim swym pałacu kazała zbudować wspaniałą stajnię, do której sprowadziła ulubioną krowę swoją, codziennie sama ją doi i sama robi masło, które naturalnie podczas przyjęć goście jej bardzo chwalą. Do dojenia bierze księżna specyalne, nadzwyczaj delikatne rękawiczki. Cała stajnia jest z marmuru, a koszt jej wzniesienia mógłby stanowić pokaźny majątek.

Morderstwo. Niewyśledzony dotąd złoczyńca zamordował dnia 20go bm. w karczmie Plenikowie, w powiecie przemyślańskim, karczmarza i jego siostrę i zrabowawszy 200 złr. które siostra zabitej przysłała jej na wesele, umknął bez śladu.

Lilinokalani, była królowa hawajska, zawarła z pewnym amerykańskim impresaryem kontrakt, którym zobowiązała się odbyć z nim podróż po Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki i miewać w znaczniejszych miastach odczyty. Za każdy odczyt otrzyma królowa Lilinokalani 100 dolarów, musi atoli odczyty swe wygłaszać przybrana w uroczysty strój królewski i koronę na głowie.

Nawalny śnieg spadł drugiego dnia świąt Wielkanocnych we Włoszech.

Ożeniony z własną córką. Budapeszteński *Nemzet* donosi o wstrząsającym wypadku, jaki się wydarzył w Miskolcz. Przed 22 laty ożenił się niejaki Steiner z pewną młodą dziewczyną. Małżeństwo nie było szczęśliwe, chociaż przyszła na świat córeczka. Małżonkowie rozwiedli się i Steiner jako wolny już człowiek wyjechał do Ameryki, dawna zaś jego żona powróciła do rodziców, oddawszy

wprzód dziecko do krewnych męża w Bud na wychowanie. Dziewczę wzrastało w wielkiej biedzie, przekonane, że jest sierotą i nie mając pojęcia, kto jest jej ojcem. Dorósłszy, uciekła ona od swoich opiekunów i wyjechała do Ameryki. W Nowym Jorku otrzymała bardzo dobrą służbę u węgierskich emigrantów i tu wśród pomyślnych warunków rozwinęła się w nieporównaną piękność. Steiner poznał ją, a ponieważ miał rentujące się przedsiębiorstwo, a dziewczyna zachwycała go, zaproponował więc jej małżeństwo i wkrótce, nic nie wiedząc o tem, zaślubił własną córkę. Żyli bogaci i szczęśliwi, ciesząc się prześlicznem dziecięciem. Przed niedawnem jednak zatęsknili za krajem i wybrali się do Węgier. Steiner zostawił żonę w Miskolcz, a sam udał się do Bud dla odwiedzenia krewnych. Tu dopiero dowiedział się o strasznej prawdzie, że zaślubił własną córkę. Napisał rozpaczliwy list do niej, w którym zaklinał ją, aby natychmiast z dziecięciem do Ameryki uciekała, gdyż inaczej jej życie tak jak jego zniszczonem zostanie. Jego córka i żona w największej trwodze i zwątpieniu powróciła do Ameryki, oczekując tam rozwiązania strasznej zagadki. Tymczasem Steiner przepadł jak kamień w wodę, prawdopodobnie odebrał sobie życie.

„Dobre informacye“. Kiedy druty telegraficzne rozniosły po świecie wiadomość o encyklice papieskiej do biskupów polskich, w parę dni potem jedno z pism tutejszych zamieściło telegram, wrzekomo z Warszawy otrzymany z wiadomością, że pod wpływem treści encykliki, 200 osób, Polaków, przeszło z katolicyzmu na wyznanie kalwińskie i że istnieje silna agitacya w tym duchu. Otóż od ludzi, którzy byli przy narodzinach tej wiadomości, dowiadujemy się w jaki sposób powstała. W poniedziałek wielkanocny w pewnym domu we Lwowie zgromadzone było na święconem grono osób. Rozmowa dotyczyła naturalnie przedewszystkiem najważniejszego faktu z chwili bieżącej, t. j. encykliki papieskiej, co dało powód gospodarzowi domu do uwagi, że encyklikę uważa za niedorzeczną, i że „dobrzeby było, gdyby znaczniejsze grona inteligencyi w Królestwie, tak n. p. z 200 osób, zademonstrowały przeciw encyklice, przechodząc na luteranizm“. Na to ktoś z gości odparł półżartem: „Dajcie sobie spokój z luteranizmem, to idea niemiecka, wolę już kalwinizm“. Tyle faktów, a teraz zaczyna się poezya. Gospodarz domu, w którym to się działo, spotkawszy się wnet potem z współpracownikiem jednego z lwowskich pism i biorąc pochop z owej rozmowy, powiedział mu, że ma „autentyczne“ wiadomości z Warszawy, iż powstała tam pod wpływem encykliki papieskiej agitacya za kalwinizmem, i że nawet 200 osób przeszło już na to wyznanie. Dziennikarz uwierzył wiadomości, zużytkował ją w swojem piśmie i tak powstał telegram, oparty na „dobrych informacyach“.

Pogrzeb kota. Pewna stara panna w Birmingham zwróciła się niedawno do anglikańskiego pastora z prośbą o pozwolenie kościelnego pochowania swego kota. Gdy biskup odmówił, rozesłała po znajomych swoich żałobne anonse i zaprosiła ich na pogrzeb... cywilny. Uroczystym i wspaniałym był ów pogrzeb, za karawanem postępowało 25 powozów, a w jednym z nich właścicielka kota, która kilkakrotnie mdlała. Za to inni uczestnicy pogrzebu bawili się podobno wybornie.

Zmarli. Welli z Dublańskich Kollatowa, właścicielka dóbr ziemskich, umarła w 55 roku życia w Jodłowej koło Jasła — Szymon Śliwiński, teść znakomitego komedyopisarza p. Bałuckiego, umarł w Krakowie.

Stan powietrza. Term. — 2° o godz. 8 rano, w poł. + 10° R. Bar. 778. Pogoda.

Aforyzmy.

Rozłączenie niszczy maleńkie przywiązanie, a wzmacnia wielkie, zupełnie jak wiatr, który gasi świecę a rozdmuchuje pożar.

Karabin jest to ostry rylec, używany do roboty kart geograficznych.

Okoliczności łagodzące, to taki sposób karania zbrodniarza, aby nie pozbawić go ochoty powtórzenia popełnionej zbrodni.

Literatura i Sztuka.

* **„Pisma Henryka Sienkiewicza.“** (Tom XX.) Na tom dwudziesty „Pism“ Henryka Sienkiewicza złożyły się same utwory drobne. Jest między nimi sześć nowel, jedna kartka z podróży i jedna rozprawka krytyczna.

Rozpoczyna ten zbiór bajka grecka p. t. „Wyrok Zeusa“. Jestto rzeczywiście bajka z podkładem mitologiczno-archeologicznym, a sensem moralnym zaprawionym ironią. Lafontaine zamknąłby ją w kilkunastu wierszach, a Chamford zrobiłby z niej anegdotkę. U Sienkiewicza wyrosła na kilkusetwierszowe opowiadanie. Ale choć rama do tak drobnego obrazka za wielka jest i za kosztowna, nikt się z pewnością uskarżać na to nie będzie. Autor wyrzeźbił tę ramę wspaniale, w stylu starogreckim, ujawniającym poważne studya nad klasykami. I tylko w jednem miejscu, gdzie gniewna Eryfila krzyczy na boskiego zalotnika: „Oduczę ja cię, *mydłku*, włóczyć się po nocy z *bałabajką*“, harmonia stylu greckiego psuje się obcą naleciałością. Ale i na to nie uskarży się czytelnik, bo go dysonans ten (rozmyślny) w dobry humor wprawi.

„Organista z Ponikły“ pokrewny jest „Jamiołowi“. Zaleca go przepiękny styl i mistrzowskie obrazowanie. Jestto, że użyję wyrażenia warsztatowego, literacki „majstersztyk“. Ale i tu bogactwo ornamentów wydało mi się miejscami za wielkie.

Opis gry na organach Klenia, bohatera obrazka, jest już sam przez się prześlicznym obrazkiem; jednak trafnie opędził się myśli, że coś ten Kleń gra... za pięknie. Za pięknie, jak na organistę wiejskiego, i za pięknie, jak na skromne wiejskie organki. Opis śmierci bohatera, postawiony z wielkim kunsztem pisarskim tuż obok opisu najwyższego szczęścia, jakie zdobył, wzruszy głęboko niejedno serce wrażliwe. Serce też to uczuje żal do fatalności, że tak nie w porę i tak bez wszelkiej logiki życiowej biedaka tego zabiera ze świata.

Dwie nowele: „U źródła“ i „Lux in tenebris lucet“ wyrażają w odmiennej formie jedno i to samo uczucie: żal za ukochaną a na zawsze utraconą kobietą. Obie powstały podczas wdowieństwa autora. Do charakterystyki talentu Sienkiewicza szczegół ten potrzebny. Nowa nuta zjawia się w jego utworach, nieznanym akordzie, obok znakomitego wirtuoza staje niespodzianie człowiek szczerze a poprostu bolejący.

Bohater pierwszej noweli, młody doktor filozofii i człowiek dobry, dostaje odkosza. Rzecz na świecie aż nadto zwyczajna i przez wielu zwykle wzruszeniem ramion i ukłonem przesadnie niskim przyjmowana. Ale wśród ludzi uczuciowych, niezsamiających się z małżeństwem, zawsze od takiej historyi, jak mówi Heine, „serce komuś pęka“. „Tym kimś“ stał się w tym wypadku ów właśnie „wczorajszy student“ i „doktor filozofii z niezaschłym jeszcze dyplomem“.

Opowiada on o tem sam w rodzaju pamiętnika, kto ego wstrząsu ten fakt zmienił wszystko. Na pierwszych kartach zwierzenia jest jedna niewesołe skie skargi na zły ustrój całego świata, na którym prawdziwe, z głębi czystego serca płynące miłości, jest w poniewierce i gdzie „odmawia się prawa istnienia wszystkiemu, czego stępione nerwy ludzi statecznych nie odczuwają“.

Ale potem horyzont odrazu się rozjaśnia. Straszny wyrok cofnięto: Tola dostaje się temu, przez którego jest miłowana i którego sama miłuje.

Złotem i błękitem wymalowany został obraz ich szczęśliwego narzeczeństwa. Składają się nań szczegóły proste, powszednie, występujące częściej w poufnej korespondencyi przyjaciółek, niż w książce; ale talent autora, po kobiecemu wysubtelniony, potrafił nadać drobiazgom tym urok i wartość niezmierną. Wiadomo zresztą, iż żadna rzecz nie jest sama przez się ani wielką ani małą; czyni je dopiero takiemi nasz stosunek do nich.

Ale w chwili, gdy czytelnik pławi się w tem złocie i w tych błękitach, z pogodnego nieba spada piorun. Owe cudne obrazy nie były rzeczywistością: stworzyła je gorączka chorego na tyfus człowieka. Gdy wrócił do przytomności, widzenia znikają. Jest on po dawnemu odrzuconym kochankiem, istotą zranioną w najczulszych uczuciach i na wiekuistą samotność skazaną.

To przerzucenie czytelnika z temperatury wrzenia do temperatury marznięcia jest również dziełem wielkiego kunsztu pisarskiego. Zaraz też potem spada nań kroplisty deszcz wody ciepłej, który sprzeczności łagodzi i nerwom sprawia ukojenie.

„Cokolwiekbądź“ kończy autor pamiętnika „byłem w moich widzeniach tak niezmiernie szczęśliwym, że zacząwszy zrazu dlatego tylko pisać, aby mi owa ironia życia nie przepadła, zamykam powyższe wspomnienie bez żalu i z dawną wiarą, iż ze wszystkich źródeł szczęścia — to, z którego piłem w gorączce, jest najczystsze i najprawdziwsze. Takie życie, którego miłość nawet jako sen nie nawiedzi, jest jeszcze gorsze.“

Drugim z tego samego uczucia wysnutym obrazkiem jest opowiadanie o rzeźbiarzu, który, straciwszy żonę, zapadł w stan duchowej odrętwiałości, ponurego smutku i zniechęcenia, co z kolei sprowadziło nań i ciężką niemoc fizyczną. W tym stanie przepędzał on dni i tygodnie w swej zimnej, biednej, posępnej pracowni, a wreszcie musiał położyć się do łóżka, zupełnie z sił opadłszy.

Usługująca biedakowi stróżka, widząc, że z nim źle a rodzicy bliższej nie ma, sprowadziła do niego siostrę miłosierdzia. Zakonnica przyszła, gdy chory spał. Obudziwszy się, zdziwiony został widokiem obcej postaci, o której nie wiedział, zkąd się wzięła. Do zdziwienia przyłączyła się halucynacya. Wydało mu się, że biały kornet zakonnicy mięknie, rozpływa się, zamienia w mgłę, a potem w światło, i że cała izba światłem się napełnia.

Gdy zakonnica obróciła się doń twarzą, krzyknął, bo miała rysy jego zmarłej żony. I oto żona bierze go w objęcia i mówi: „Nie zapomniałeś o mnie, więc uprosiłam ci śmierć lekką.“ Chory tuli się do widziadła szepcąc, że gotów umrzeć, byle z nią pozostać. A ona na to z uśmiechem: „Już umarłeś!.. patrz tam...“ I pokazuje mu w oddaleniu, na ziemskim padole, jego własną izbę i jego własnego trupa.

Gdy dołączymy do tych obrazków legendę indyjską „Bądź błogosławiona!“, która aż naprasza się, by ją lirnik jaki w rymy oblókł, przyjść musimy do wniosku, że talent Sienkiewicza odbywa w czasach ostatnich ewolucyę niezwyczajną. Przechodzi on od eposu do liryzmu, podczas gdy zwykle dzieje się przeciwnie.

Najobszerniejszy rozmiarem w tym tomie jest utwór p. t. „Pójdźmy za nim!“ Doskonała w nim jest postać sybaryty rzymskiego, który od materyalizmu i filozofii materyalistycznej przechodzi aż do wiary w Chrystusa. Stroną plastyczną przypomina on senatorów rzymskich Siemiradzkiego i Almy Tademy; do niektórych jego myśli, uczuć i namiętności przyznałby się Horacy. Jest też w tym utworze silnymi rysami nakreślony obraz „ukrzyżowania Chrystusa“.

Zamyka książkę rozprawa o Zoli z powodu jego „Doktora Paskala“.

* **Die Kilimweberei** und die Kilimweberschule des Władysław R. v. Fedorowicz in Okno. Von dr. Clemens v. Hankiewicz. Wien. Druck und Verlag von Carl Gerolds Sohn 1894.

Dobrze bardzo się stało, że monografia dra Hankiewicza o kilimkach pojawiła się przed wystawą krajową, skoro bowiem ten i ów na nią przybędzie, potrzeba go wpierw pouczyć, na co ma się patrzeć i czego szukać, żeby oku jego nie uszły tak piękne, a tak oryginalne wyroby jak n. p. kilimki. Ten dział naszego przemysłu domowego będzie miał podczas wystawy nad innymi przewagę, bo wybornа książka dra Hankiewicza uprzystępi poznanie i zrozumienie go nawet cudzoziemcom.

Znajomość rzeczy i zamiłowanie przedmiotu złożyły się na to, aby rozprawę dra Hankiewicza uczynić zajmującą i pouczającą zarazem, co u innych pisarzy nie zawsze niestety chodzi w parze. Autor mówi wyczerpująco o powstaniu przemysłu kilimczarskiego, kreśli historyę jego rozwoju, sięgając minionych wieków, wspomina jak się chylić począł do upadku, aż przeszedł w okres odrodzenia i świetnego rozwoju przedewszystkiem dzięki staraniom p. Władysława Fedorowicza i założonej przez niego szkole kilimkarskiej w Oknie, której statuta przytacza autor w swej rozprawie. Książka dra Hankiewicza, napisana w języku niemieckim i dla obcych, ma przecież i dla nas wielkie znaczenie, niestety bowiem przemysł kilimkarski nie jest nawet u nas tak znany, jakby na to zasługiwał.

Głosy publiczności.

Dalsze ofiary na kościółek w Hołoskowie: Rada powiatowa w Dąbrowie 50 złr., Magistrat król. woln. miasta Krosna 5 złr. Razem z pozostałą sumą 1911 złr. 58 ct. jest 1966 złr. 58 cnt. Czeremchów 28 marca 1894. *Ks. Paweł Jastrzębski, Franc. Piechowski,* skarbnik.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 marca.

(Z.) Wczorajszy chwilowy prąd zwyżkowy uleciał dziś zupełnie, a miejsce jego zajęła reakcya na całej linii. Zwyżka wczorajsza bowiem nie miała właściwie swego źródła w polepszeniu się wogóle warunków targu naszego, lecz była wysiłkiem pewnej kliki spekulantów, w kredytach zaś specyalnie wywołana została tem, że znaczna firma bankowa w Frankfurcie zbankrutowała, a że była zaangażowana à la baisse na 5000 akcyi kredytowych, przeto w drodze egzekucyjnej kupowane na jej rachunek te walory. Dziś zaś nikt już nie kupował, przeciwnie targi zagraniczne, owiane równie mdłą tendencyą jak i nasza giełda, pozbywały się naszych walorów. Do tego wszystkiego przyłączyła się jeszcze obawa o losy p. Wekerlego. Im bardziej zbliża się dzień pogrzebu Koszuta, tem większa trwoga ogarnia giełdę. Dziś omawiano na giełdzie już całkiem poważnie ewentualność dymisyi p. Wekerlego.

W rezultacie więc za jednym zamachem spadły dziś znacznie kursa wszystkich walorów z wyjątkiem rent. Nadmienić w końcu muszę, że sfery giełdowe niezadowolnione są także tem, iż prowizoryczna umowa handlowa z Rosyą dotychczas nie przyszła do skutku. Rząd rosyjski jakoś się nie śpieszy i dotychczas nie odpowiedział nawet na ostatnią notę gabinetu wiedeńskiego.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 370·60, węgierskie 442·—, Anglobanki 155·50, Uniony 270·25, Bankvereiny 131·—, Länderbanki 256·50, Ludwiki 215·75, Czerniowieckie 274·10, Elbethale 258·50, Renta papierowa 98·25, srebrna 98·10, austryacka złota 119·60, 4% austr. renta wal. kor. 98·—, węgierska złota 118·10, 4% węgierska renta wal. kor. 95·15, dukat 5·85—, 20-frankówka 9·90½, marki 12·18, ruble 1·34½.

§ **Wiedeń** 28 marca. Spirytus 17·— do 17·20.

Telegramy „Przeglądu“.

Abbazya 30 marca. Cesarz austryacki przybył na stacyę Mattuglie wczoraj o godzinie 9ej rano. Na dworcu oczekiwał go cesarz niemiecki. Obaj monarchowie przywitali się serdecznie i ucałowali po dwakroć. Cesarz austryacki rozmawiał chwilę z namiestnikiem i ze starostą, poczem obaj monarchowie pojechali powozem do Abbazyi. Tłumy ludności, stojące wzdłuż całej drogi, wznosiły entuzyastyczne okrzyki. Do Abbazyi przybyli monarchowie o godzinie 9½ i tu ponowiły się serdeczne owacye ludności. Wszystkie domy i okręty stojące w porcie przystrojono flagami. Cesarz Franciszek Józef, przybywszy tu, udał się wraz z cesarzem Wilhelmem do swych apartamentów w hotelu Stefanii, gdzie zabawili dziesięć minut. Cesarz niemiecki rozmawiał z namiestnikiem i rzekł, że bardzo zadowolniony jest z pobytu w Abbazyi, który osobliwie dzieciom jego wybornie służy. Zabawiwszy dziesięć minut w hotelu, udał się Cesarz Franciszek Józef do willi „Amalii“ i złożył wizytę cesarzowej niemieckiej, poczem pojechał do Volosci odwiedzić wielką księżnę Toskańską. Powróciwszy do Abbazyi zwiedził Cesarz wojskowy dom zdrojowy, spożył śniadanie z cesarstwem niemieckiem w willi „Amalii“, poczem wraz z nimi i z całą rodziną arcyksięcia Józefa odbył na jachcie „Chrissabel“ przejażdżkę po morzu, a wróciwszy do portu, przesiedli się wszyscy na pokład pancernika niemieckiego „Moltke“, gdzie zastawiono herbatę. Załoga okrętu, tudzież publiczność, zebrana licznie na statkach i na brzegu, powitała monarchów serdecznymi okrzykami, kapela okrętowa zaintonowała hymn ludowy austryacki, a na najwyższym maszcie zatknięto austryacki sztandar cesarski. O godzinie 6½ odbył się obiad w apartamentach cesarstwa niemieckiego w willi „Amalii“, poczem Cesarz Franciszek Józef pożegnał się z cesarzową. Gdy zapadł zmrok, oświetlono wspaniale całe miasto, port i okoliczne wzgórza. O godzinie 8ej minut 20 pojechał Cesarz Franciszek Józef z cesarzem Wilhelmem na dworzec w Mattuglie, żegnany grzmiącymi okrzykami przez ludność. Pożegnawszy się serdecznie z cesarzem niemieckim, odjechał Monarcha o godzinie 8ej minut 50 z powrotem do Wiednia, cesarz Wilhelm zaś powrócił do Abbazyi.

Wiedeń 30 marca. Cesarz nadał Carnotowi wielki krzyż orderu św. Szczepana i polecił ambasadorowi austryackiemu w Paryżu hr. Hoyosowi wręczyć prezydentowi insygnia tego orderu.

Delegacye wspólne zwołane zostaną prawdopodobnie z końcem maja.

Wekerle odjechał wczoraj z powrotem do Pesztu.

Praga 30 marca. Władza rozwiązała radę gminną w Łomnicy skutkiem zajść, jakie miały miejsce na odbytem tam w niedzielę zgromadzeniu młodoczeskiem. Na zgromadzeniu tem przemawiał między innymi akademik Sokol, który występował jako oskarżony w procesie „Omladiny“ i skazany został na więzienie.

Paryż 30 marca. Prezydent Carnot przyjmował wczoraj na urzędowej audyencyi ambasadora austryackiego hr. Hoyosa, który wręczył mu insygnia orderu św. Szczepana, przyczem zapewniał go, że Cesarz bardzo zadowolniony jest z pobytu swego na przylądku św. Marcina. Carnot prosił hr. Hoyosa, aby był przed Cesarzem tłumaczem jego szczerych uczuć wdzięczności.

Hr. Hoysowi przy przybyciu do pałacu Elizejskiego i przy odjeździe oddawano honory wojskowe.

Wiedeń 30 marca. Wczoraj wybuchł niespodziewanie strejk w gazowni tutejszej. Rozpoczęli go robotnicy zatrudnieni w gazowni na przedmieściu Dobling. Dyrekcya bowiem oddaliła ze służby za agitacye socyalistyczne zatrudnionego w tej gazowni murarza Nebla. Wszyscy robotnicy w liczbie 150 stanęli w obronie Nebla i zażądali cofnięcia jego wydalenia, a gdy dyrekcya na to się nie zgodziła, przestali pracować. Kilku ze strejkujących wsiadło do dorożek i pojechało do wszystkich innych gazowni wezwać zatrudnionych tam robotników do zaprzestania pracy. Jakoż o 12 w południe przestano pracować w gazowni na Favoriten, o 2giej w Fünfhausie, o 4-tej w Erdbergu, a około 6-tej wieczorem stał się strejk powszechnym. Towarzystwo angielskie utrzymujące gazownię, wszystkiemi siłami stara się o nowych robotników, gdyż zapas wytworzonego gazu nie na długo wystarczy, a magistrat grozi, że w razie przerwy w oświetleniu nałoży bardzo dotkliwe grzywny. Zatelegrafowano nawet do Londynu po robotników. Zapalacze latarni początkowo chcieli się przyłączyć do strejku, ale później odstąpili od tego zamiaru. Obradujący tu wiec socyalno-demokratyczny na wiadomość o wybuchu strejku wyraził strejkującym swą sympatyę.

Peszt 30 marca. Rząd zakazał wszystkim urzędnikom brać korporacyjnie udział w pogrzebie Koszuta. Taki sam rozkaz wydał minister Fejervary do oficerów honwedów.

Wiedeń 30 marca. Cesarz powrócił tu z Abbazyi dziś o godzinie 9¾ rano.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów dnia 30 marca. (Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·50 do 218·50. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 272.— do 275·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·30 do 99·—. 4% los. w 41½ lat. 98.10 do 98·80, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·90 do 97.60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·80 do 103·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do 100·70 4% z roku 1891 96·50 do 97·20 4% z roku 1893 96·50 do 97·20.

Monety. Dukat cesarski 5·81 do 5·91 Napoleondor 9·83 do 9·93. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33·— do 1.36·— 100 marek niemieckich 60·75 do 61·25

Wiedeń dnia 30 marca. (godz. 11 w południ. Kredyty 371·25, kred. węgierskie 442.25, Anglob. 155.25, Uniony 269·25, Bankvereiny 131.20, Länderbanki 256.70, Akcye tytoniowe 217.75, Staatsbahny 338·50, Lombardy 108·25, Elbethale 261·50 Renta papierowa 98·30, Renta węg. 4% kor. 95·05 Renta węg. złota 4% 118·15, Alpiny 66·30, Mark. 61·03, Losy tur. 63·30.

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy		
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	11·33	—
Czerniowiec	6·56	—	10·36	3·31	10·56
Stryja	—	—	7·21	10·26	3·41
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—
Przychodzą z					
Krakowa	8·03	6·01	6·36	9·41	9·35
Podwołoczysk	2·48	10·02	6·21	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

29)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

Helena wyprostowała się i spojrzała na siostrę z niezrównaną godnością.

— Zapominasz o nazwisku naszem. Nie mamy prawa przynosić mu ujmy. Czem usprawiedliwisz opuszczenie w ten sposób domu ojcowskiego? Że ukryto nam matkę i że tego potwornego, okrutnego czynu dopuścił się twój ojciec? Tereso, błagam cię, zostań! Ojciec jest chory i doktor Désormeaux mówi, że dni jego policzone. Być może, w ostatniej godzinie życia uczuje wyrzuty sumienia i sam odsłoni przed nami tajemnicę. Lecz w każdym razie, po jego śmierci, ty z pomocą swego majątku, ja za wpływem i staraniami mej matki chrzestnej, rozwiążemy tę sytuacyę straszną i ukarzemy winną, nie zwracając uwagi świata na głowę naszej rodziny.

— Nie — odrzekła Teresa — nie usłucham cię. Jestem starszą i nie przyjmę rad od ciebie.

— A jednak jest to obowiązkiem.

— Nie jednakowo zapatrujemy się na niego. Ja kocham, a ty nie kochasz. Mam obowiązki także i względem Andrzeja. W ewangelii powiedziano: Żona opuści wszystko i pójdzie za swym mężem. Mąż, którego wybrałam, posiada wszelkie przymioty i gdyby tu była nasza matka rzeczywista, pochwaliłaby mój wybór. Zresztą, moja Heleno, zobaczymy, czy nie pójdziesz za moim przykładem, jeżeli pokochasz kogo.

Pokojowa weszła z lokajem, niosącym walizy Teresy.

Helena umilkła i odeszła do swego pokoju, rachując, że siostra jej opuści dom dopiero dnia następnego.

Ale omyliła się. Teresa z pomocą służącej upakowała swe rzeczy, od roku zaś myśląc o tym projekcie, zdołała zaoszczędzić sobie taką sumę pieniędzy, iż mogła ona wystarczyć jej na kilkomiesięczny pobyt w klasztorze.

W dwie godziny później, nie pożegnawszy się z siostrą, ani nawet z Sybilą, bała się bowiem, by ta nie chciała wpłynąć na jej postanowienie, opuściła dom i osiadła w klasztorze, w którym panny, znajdujące się w jej sytuacyi lub mężatki, oczekujące na rozwód, znajdują zazwyczaj schronienie.

Metrykę urodzenia oddawna sprowadziła sobie z Hawany.

Następnego dnia, z upoważnienia przełożonej, udała się do notaryusza dla spisania aktu i dokonania formalności prawnych.

Po przybyciu do klasztoru napisała również do Andrzeja. Od roku nie miała o nim wiadomości, ale była spokojną: wiedziała, że może rachować na niego. W liście tym Teresa, wyraziwszy bezgraniczną swą ufność i miłość, spotęgowaną przez tak długie rozstanie, dodała:

„Wczoraj skończyłam dwadzieścia jeden lat życia i postanowiłam natychmiast rozmówić się z ojcem. Wyobraź sobie, że ojciec dał się rozrzewnić, zgodził się na nasz związek i zaczął już pisać akt, gdy nagle weszła hrabina i przeszkodziła. Wtedy nastąpiła pomiędzy nami scena straszna. W dwie godziny opuściłam dom, poróżniwszy się ze wszystkimi, nawet z siostrą, która nie pochwaliła mego postąpienia.

„Lecz bądź spokojnym; ani wściekłość pani de Rochebelle, ani rozumowania Heleny nie wywarły na mnie wpływu. Oddaję ci się z niewzruszonem przekonaniem, że spełniłam mój obowiązek i jestem dumną, powierzając ci moje życie i zostając twoją żoną, że ciebie jednego będę miała na świecie i tobie będę zawdzięczała wszystko. Nowe ognisko, rodzina, a wśród niej spokój i szczęście, po za domem zaś szacunek wszystkich — oto jedyne moje marzenie, do którego spełnienia ty dopomożesz.

„Dziś byłam u rejenta, który podjął się ułatwić wszelkie formalności tak co do mego ojca, jak i inne.

„Ty z swej strony najmij mieszkanie, do którego przybędę w dzień ślubu. Tylko proszę cię, jak najskromniejsze. Nie rób zbytków; początek będzie trudny, ale będę dzieliła z tobą walkę i pragnę być kobietą pracowitą i praktyczną. Żona robotnika powinna być robotnicą. Będę sama sobie usługiwała i urządzała się jak najskromniej. Później, gdy nam się powiedzie, będziemy mogli pozwolić sobie na życie wygodniejsze. Zresztą, pomówimy o tem. Przełożona pozwala ci odwiedzać mnie, ale rzadko. Twoja narzeczona Teresa de Rochebelle.“

Andrzej po otrzymaniu tego listu omal nie zwaryował z radości. Zapomniał o wszystkich swych skrupułach i pamiętał tylko o jednem: wkrótce zobaczy Teresę i połączy się z nią na zawsze.

Więc wierzyła w niego, dotrzymała słowa i nie cofnęła się przed żadnemi przeszkodami. Mówi o walce, że sama sobie będzie usługiwała... że będzie pracowała!

Na tę myśl Andrzej uśmiechnął się z dumą.

Rzeczywiście, od roku, t. j. od czasu objęcia obowiązków w fabryce, pracował tak wiele, iż rezultat przeszedł jego oczekiwanie. Przytem i szczęście mu sprzyjało: odkrył nowy sposób fabrykacyi, który upraszczając cały system, zapewniał zarazem znaczne korzyści. Dyrektorowie zakładu, oprócz wypłacenia mu dziesięciu tysięcy franków za wynalazek, podwoili mu pensyę. Pobierał więc teraz dwanaście tysięcy franków i miał przyrzeczony później procent od dochodów.

Przez czas kilku tygodni, pozostających do wymaganego przez prawo terminu, Andrzej zaledwie dwa razy widział się z Teresą.

Nareszcie pewnego poranka wrześniowego najął powóz, zabrał z klasztoru swą narzeczonę i udał się z nią do merostwa. Czterech przyjaciół jego, kolegów ze szkoły centralnej, oczekiwało już na nich w charakterze świadków.

— Gdzie są rodzice? — zapytał mer.

— Narzeczony jest sierotą — odrzekł sekretarz — rodzice zaś narzeczonej nie zgadzają się na małżeństwo, lecz papiery są w porządku.

— Dobrze.

Mer wygłosił zwykłą formułę, którą zakończył słowami:

— W imię prawa jesteście połączeni.

Po ukończeniu tych formalności udano się do kościoła św. Sulpicyusza, gdzie po wysłuchaniu mszy cichej, kapłan połączył ich węzłem małżeńskim.

Odprawiwszy powóz i podziękowawszy świadkom, poszli pieszo przez ogród Luksemburski, obok którego Andrzej najął mały domek i umeblował go skromnie lecz gustownie, z wyjątkiem saloniku, z którego uczynił dokładną kopię ulubionego salonu Teresy w pałacu de Rochebelle. Na ten jeden zbytek wydał wszystkie swoje oszczędności.

Gdy weszli do domu, służąca zajęta była przygotowaniem śniadania, pierwszego, które mieli spożyć sam na sam.

Teresa, złamana wzruszeniami, siadła na sofie, Andrzej zajął miejsce obok niej i otoczył jej szyję ramieniem.

— Jaki ty jesteś dobry!... — szepnęła zachwycona — jak ty pojmujesz mnie... Jakaż ja będę szczęśliwa z tobą!...

— Tereso droga!.. czem ja ci wynagrodzę twoją ofiarę dla mnie? — odrzekł wzruszony.

— Nie mów tak... nie mów... nie bluźnij! Nie uczyniłam żadnej dla ciebie ofiary, niczego się nie wyrzekłam. Oddałam się tylko tobie, któremu byłam przeznaczoną i dla którego, zapewne, Bóg mnie stworzył. Jestem twoją wobec Boga i ludzi, twoją na zawsze. Cóż mnie więcej obchodzić może?

XII.

Złote serce.

Zima. Godzina szósta wieczorem.

Padający przez cały dzień śnieg tak zasypał miasto, iż omnibusy z trudnością posuwają się ulicą Montmartre.

Młodzieniec, liczący około dwudziestu czterech lat życia, wzrostu słusznego, wysmukły, o ramionach szerokich, chodzie zręcznym i lekkim, wszedł w bramę jednego z ogromnych domów przy szosie, prowadzącej do Saint-Denis.

— Czy nie był kto u mnie, pani Samuel? — zapytał odźwiernej, przechodząc przed lożą.

— Pański przyjaciel, Périer, przychodził dwa razy.

— Nie mówił, czego chciał?

— Nie.

Robert szybko dostał się na szóste piętro, wszedł do mieszkania i zapalił stojącą na stole lampę. Mieszkanie to składało się z dwóch pokojów, z których jeden był pewnego rodzaju pracownią rzeźbiarza. Mówimy pewnego rodzaju, gdyż nie było tam ani naczyń z wodą, ani wzorów, ani modeli gipsowych, glinianych lub marmurowych, znajdujących się zwykle w pracowniach rzeźbiarskich. Zaledwie kilka próbek stało na stole, na środku zaś pokoju stołek i jakiś przedmiot większy, pokryty płótnem mokrem, dozwalały domyślać się pracowni rzeźbiarza.

— Brr!... — rzekł Robert, wchodząc — ależ tu zimno!... Wszakże to tem lepiej — dodał wesoło — przynajmniej moje popiersie nie wyschnie... No, przygrzejmy sobie teraz obiad, a jeżeli Périer niewiele zabierze mi czasu, to będę mógł pracować cały wieczór.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Ikarabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne urządownie sechowane. J. Dąbrowski we Lwowie, Halicka l. 17. 730 9-?

Znakomite tutki niekiej na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Agronom z dobremi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia poste rest. Niżankowice „agronom". 886 3-5

Dzieci z lepszych familii znajdą pomieszkanie z wiktem, staranną i rodzicielską opiekę. Bliższa wiadomość Bema 16 drzwi 7. 891 3 3

Posadę zarządcy majątku, poszukuje się za kaucyą. Zgłoszenia przyjmuje Tow. Pryw. Ofic. we Lwowie. 897 2-2

Do wynajęcia skiep z pokojem lub bez tegoż, Rynek 41. 896 2-4

250 pni pasieki

razem, częściowo lub pojedyńczo sprzedaje i zgłoszenia przyjmuje Ks. Tytus Czubaty gr. k. proboszcz w Łosiaczu, Skała n. Zbruczem. 887 2-2

Wincenty Kuczabiński

LWÓW

ul. Karola Ludwika liczba 3

ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki

po bardzo niskich cenach.

Magistra młodszego poszukuje apteka Winniki. Bauman 885 2-3

Nauczycielska Agencya Heleny z Jordanów Bieriackiej ul. Długosza 19

Landara wiedeńska, mało używana do sprzedania u Marschlera, Kopernika 8. 757 5-6

Poszukuję dostawy masł. dworskiego deserowego i kn hennego. J. Muszyński, Lwów, Rynek 40. 905 1-5

Pomieszkanie piękne, obszerne, świeżo wyrestaurowane, składające się z 7 pokoi i kuchni, balkon na I piętrze przy ulicy Kopernika l. 19 do wynajęcia. 900 1-2

Osoba młoda, inteligentna, znająca się na gospodarstwie wiejskiem i miejskiem poszukuje odpowiedniej posady. W. S. 26, poste restante Lwów. 869 1-3

Apteka koło Lwowa za... do wydzierżawienia, czynsz roczny z mieszkaniem 650 złr. Kaucya 400 złr. Zgłoszenia pod P. K. poste restante Jaryczów. 1 2

5 kilogramowa paczka MASŁA świeżego, brutto i franko 1 strefa 5 złr. II strefa 5 złr. 15 ct. N. Durst, właściciel realności w Nowem Siole koło Stryja. 9 3 1-3

L. 840.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu ogłasza konkurs na posadę inżyniera drogowego z pensą 700 zł. z ryczałtem na objazdy drog 100 zł. w. r. [illegible]

Z posadą tą, w pierwszym roku prowizoryczną, połączony jest obowiązek kierowania technicznego budową i administracyjnego wszelkiemi robotami około budowli i konserwacyi dróg powiatowych i gminnych, oraz utrzymanie kancelaryi nie sprawie drogowych. Kandydaci winni swe podania [illegible] sprawami, świadectwami z ukończonych studyów technicznych i z praktyki wnieść do tutejszego Wydziału do terminu najdalej dnia **15 kwietnia** 1894.

Nowy Targ dnia 10 marca 1894.

Prezes:

Ks. P. Krawczyński w. r.

906 1-3

Róże **Wiśnie**

do 1 m. i do 1½ metra wysokości z jadną koroną 12 sztuk 12 koron 10 zł. 1 roczne od 1 do 2½ metra wysokie najnowsze gatunki mocno zakorzenione 12 sztuk 6 zł.

Piwonie z 2 letnie 12 sztuk 12 zł.

Mirtu jak 3 sztuk na wysokie 2 metry wys. 10 zł.

Crataegus szczepione 1 sztuka 50 ct.

Buldeneże szczepiony z kwiat m 2 metry wysoki 1 zł.

Truskawki najlepsze, bardzo wielkie 100 sztuk 1 zł. Goździki w 5 gatunkach do wazonów i gruntu 15 sztuk 1 zł. Goździki tylko do wazonów 20 sztuk 1 zł. Niezapominajki w 8 kolorach wielkie krzaki 15 sztuk 1 zł. Bratki w kolorach w paczkach 50 sztuk 1 zł. Wszelkie pilane cebulki i kwiatów po umiarkowanych cenach wysyła jak najstaranniej opakowane koleją lub pocztą. Jeżeli zakupno wynosi 10 zł. to przesył o połowę. Cenniki po żądaniu. Uprasza o adres wyraźny adres 907 1-3

Józef Ursa, ogrodnik w Sanoka

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 80 i 60 ct.

Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Wina

Szampańskie, francuzkie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak, Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy

w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego nikle z poręczeniem długoletniej trwałości

poleca

S. L. Christiana następca

W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Ostrowska l. 8.

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie"

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 323

po cenach moskiewskich

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. l.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.

„CZYSZCZONA"

(ŻYTNIÓWKA DUBLAŃSKA RAFINOWANA)

288 **ATEST**

Do Wgo J. A. Baczewskiego

c. k. dostawcy n dwornego,

właściciela uprz. rafineryi i spirytusu i fabryki wódek polskich we Lwowie.

L. 35.056. Na prośbę Wne Pana z 4 lipca 1893 stwierdza Wydział krajowy, że W. Pan zakupiłeś 117·57 hektolitrów wódki z czystego żyta bez żadnych domieszek na suchym słodzie w krajowej gorzelni w Dublanach w kampanii 1892/93 wypalonej i że żytniówka ta do fabryki Pańskiej w Zniesieniu koło Lwowa położonej dostawioną została.

Lwów dnia 30 lipca 1893.

Członek wydziału krajowego: **Brykczyński** m. p. (L. S.) marszałek krajowy w zastępstwie: **Wereszczyński** m. p.

Aptekarz A. Hofmann w Klosterneuburgu

poleca od wielu lat wypróbowany, ból kojący środek domowy

Konc płyn gośccowy (Gliedergeist)

w flaszkach po 50 ct. albo 1 zł., pocztą 15 ct. więcej. Sprowadzić przez wszystkie apteki i z głównego składu apteka A. Hofmanna w Klosterneuburgu.

Kantor miastowy — ul. Hetmańska 22,

Fabryka sztucznych

NAWOZÓW

Spółki komandytowej

JULJAN i WANGA we Lwowie

poleca z gwarancyą najwyższych procentów składników i tej samej jak dotąd jakości.

Mączkę kościaną i Superfosfaty

po niższych cenach, aniżeli ktokolwiek inny mógłby takowe podobnej dobroci oflarować.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najodpowiedniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% **prc. listy hipoteczne**

5% **listy hipoteczne premiowane**

5% „ **bez premii** 1705

4½% **listy Towarz. kredytowego ziemskiego**

4½% „ **Banku krajowego**

4½% **pożyczkę krajową galicyjską**

4% **pożyczkę kraj. galic. koronową**

4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską**

5% „ „ **bukowińską**

4½% **pożyczkę węgier. kolei państwowej**

4½% „ **propinacyjną węgierską**

4% **węgierskie Obligacye indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, pl. Maryacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. **Congo** złr.	1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3·—
Maysow czarna	4·—
Melange de Lond.	5.—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepsz. herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół kilo	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.60	„	.96
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grubo ziarnista	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromatyczna	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

2261 **Opakowanie nie liczy się.**

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 1754

Dla P. T. Architektów i budowniczych

R. Ditmar

we Lwowie

poleca

z własnej fabryki w Znaim

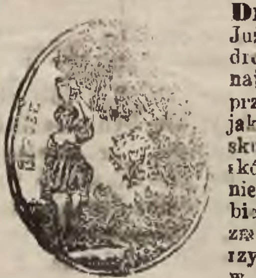
Wyroby hygieniczne

jako to:

całe klozety, wszelkie muszle i przybory do tychże, części do ozdoby i użytku przy wodociągach, z fajansu i majoliki artystycznego wykonania.

Rysunki i cenniki na żądanie franco.

642 2-6



Dr. Fryd. Lengiel's BALSAM BRZOZOWY

Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności, jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną. Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, ałuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. Dr. Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka; w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin drogerya; w Tarnopolu u Murcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogeryi A. Haas.

Kapelusze, cylindry

własnego wyrobu i z najlepszych fabryk zagranicznych poleca pierwsza fabryka kapeluszy w kraju

OZJASZ GOTTLIEB

Lwów, ulica Karola Ludwika 35 i Krakowska 18.

Szkółka Kilimarska

w Oknie, poczta Grzymałów, poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 złr. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę, przed łóżka po 25 zł na podłogę 25—100 zł., portyery długie wąskie 40 - 60 zł. pojedyncze szer. 00 –150 zł., kobierłe wielkie na schody kościelne 100—300 zł. Monogramy, herby, napisy i dedykacye wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materyał: czysta wełna na podwójnej sucy konopnej; wyrób ręczny, sumienny, silnie zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny.

Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły wspuściźnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle woty na kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnymi.

Zamówienia przyjmuje Dyrekcya szkółki kilimskiej p. Wł. Fedorowicza w **Oknie**, poczta Grzymałów. 335 2-11

Parasolki najnowsze w wielkim wyborze poleca najtaniej

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, ul. Halicka l. 14.

Najnowsze angielskie

Parasolki

poleca

magazyn

pod firmą:

Kauczyński i Oberski

Lwów

Karola Ludwika liczba 7.

Pierwsze Towarzystwo tkaczy

od r. 1882 istniejące



w Korczynie koło KROSNA

poleca Szan. P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych gatunków płótna pałbielone i szare, dreliszki na liberye, dymki zwykłe i adamaszkowe, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, obrusy białe i kolorowe ze serwetami chustki fartuszki, ścierki itp w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco

24? **DYREKCYA**

Zarząd ogrodu w Grębowie

ma do sprzedania:

Azalie z pączkami, cena 60 ct. do 1 złr.

Kamelie w cenie 60—80 centów.

3 duże palmy „Phönix".

3 duże palmy „Latania".

Rożne małe palmy i **4 bardzo duże** Laury, 1 para z koronami kulistemi a 1 para prowadzona piramidalnie.

„Jedynie prawdziwy koniak tokajski jest koniak z pierwszej fabryki koniaku w Tokaj

Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny **EMIL JOLLES**

Lwów, Rynek 43.

Telefon 309.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambracréme** Prawdziwa tylko w zielono opakowanych słoikach szklannych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** w KRAKOWIE: apteka **E. Hellera i W. Redyka.** 665 7 20

Do Pani Heleny Piątkowskiej

właś. handlu papierów, fabrykantki tutek cygaretowych we Lwowie, ul. Pańska l. 2.

Odpowiadając życzeniu Pani z d. 28 lutego br. l. M. Lab. chem. 192 zbadałem nadesłany przez Panią papier cygaretowy w zwojach „IMPERIAL" zwany i znalazłem, że takowy nie zawierając żadnych niewłaściwych składników, tak co dotyczy wydawanego procentu popiołów jak i wydobywających się przy spaleniu dymów odpowiada w zupełności wymogom hygienicznym takowego towaru.

Z miejskiego Laboratoryum chemicznego.

We Lwowie d. 2 marca 1894.

Mieczysław Dunin Wąsowicz

dr. filoz. Uniwers. Fryburskiego, zaprzysiężony chemik miejski i sądowy.

1000 sztuk 1 złr. przy odbiorze 5000 opakowanie i porto franko.

Pod gwarancyą skutku i nieszkodliwości poleca perfumerya Fausta, Lwów Sykstuska 2 **przeciw siwiźnie** ekstrakt orzechowy Prima veriego w Rzymie, zabarwia na wszystkie odcienia szybko i naturalnie. Cena 1 zł. 50 ct. Liberta **Balsam kasztanowy** na płeć, piegi, ostudy i t. p. Cena 1 złr. 30 ct. Do pozbycia się **włosów na twarzy u kobiet** Proszek komburski niezawodny. Cena 1 złr.

Złoty medal wystawy paryskiej 1889

Tord-Tripe

znakomity środek

do zniszczenia

myszy i szczurów

poleca

firma handlowa

W. Czopp

Lwów, Żółkiewska 2.

Kupcom znaczny rabat.

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za buteikę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie buteiki z oznaczoną marką „kotwicą", jako prawdziwe. — Centralny skład Apteka Richtera pod Złotym lwem, w Pradze.

„Jaskółka"

najnowsza elegancka krawatka w dwóch fasonach na sezon wiosenny poleca

M. WEIN

Magazyn galanteryjny.

Ogrodnik kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony w całej gałęzi ogrodnictwa, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca lub później. A. K. poste restante Andrychów. 901 1 2

Gospodarz

38 lat wieku, żonaty bezdzietny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z 20 letniej praktyki gospodarskiej w większych majątkach, poszukuje posady od 1 lipca. Na żądanie służbodawcy może złożyć kaucyi 1,000 zł. Łaskawe oferty pod adresem A. B. poste restante Nowy Sącz. 902 1-3

Zarząd dóbr Radłowa

ma do sprzedania następujące odmiany kartofli, pochodzących od Wgo Dołkowskiego w Nowejwsi

Gorzelniak Godzięba Chochlik

Zieromowit

kartofle te nadzwyczaj plenne i wytrzymałe na mokro, sprzedają się loco stacya Bogumiłowice (wraz z workiem) w cenie od 3 do 5 złr. za 100 kg zależnie od zamówionej ilości.

Prócz tego są do sprzedania kartofle **„Achillesy"** również na mokro wytrzymałe, plenne i bardzo smaczne do jedzenia w cenie złr. 3 za 100 kg. 415 4-4

Bicykle

z pierwszorzędnych fabryk oraz największy wybór wszelkich przyborów do bycykli o gumach poduszkowych i pneumatycznych

poleca

po cenach najkorzystniejszych

Jan Wondraczek

w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 1.

Cenniki na żądanie wysyłam franco

FARBY

wszelkie jakie tylko istnieją w olbrzymim wyborze i jakości poleca jedynie

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. — Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W Hodak.